

Wiadomości Polonijne™

Polonia - grupa osób zachowujących poczucie łączności z Polską
bez względu na kraj urodzenia czy znajomość języka



Thunder Bay, Ontario, Kanada

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

Sierpień 2009

Nr. 8/95

"Prawdziwa cnota krytyk się nie boi"

W tym Wydaniu:

Z Życia Polonii	4
Konkurs Fotograficzny	5
Hotel Packard	6
Pigulki ortograficzne	10
Fundacja Kresy – Syberia	13
Odpust w Trokielach	16
Antoni Beltowski	23



Święty Maksymilian Maria Kolbe, właśc. **Rajmund Kolbe**

(ur. 8 stycznia 1894 w Zduńskiej Woli, zm. 14 sierpnia 1941 w obozie koncentracyjnym [Auschwitz](#))
– polski franciszkanin konwentualny, święty Kościoła katolickiego.



1 sierpnia 1944 r. godzina "W" (17:00).
Patrol por. "Agatona" z batalionu "Pięść".

Powstanie warszawskie (1 sierpnia – 3 października 1944)

– wystąpienie zbrojne przeciwko okupującym Warszawę wojskom niemieckim zorganizowane przez Armię Krajową w ramach akcji "Burza", połączone z ujawnieniem się i oficjalną działalnością najwyższych struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

Redaguje Zespół:

Lucy Michalak
Tadeusz Michalak
Agnieszka Reszkowska-Kania
Robert Kania

Korespondenci:

Joanna Adamik
Agnieszka Buda-Rodriguez
A. Cooke
B. Ejbach
I. Giżewska
A. Siwiak
Waldi

Opracowanie: Lucy Michalak

Wydawca:

Wiadomości Polonijne

236 Masters Street.

Thunder Bay, Ont.

P7B 6L5

e-mail: wiadomoscipolonijne@yahoo.com

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i edycji nadesłanych tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wiadomości Polonijne są pismem całkowicie bezpłatnym. Wszelkie koszty związane z drukiem są pokrywane z dotacji. Każda pomoc finansowa jest mile widziana.

Wszelkiego rodzaju ogłoszenia i życzenia do "Wiadomości Polonijnych" przyjmuje Lucy Michalak tel. 767-4200

Wzory reklam zaprojektowanych przez Wiadomości Polonijne są własnością wydawnictwa.

Kopiowanie i ich publikowanie bez zgody redakcji jest nielegalne.

Redakcja "Wiadomości Polonijnych" zaprasza wszystkich Czytelników do przysyłania własnej twórczości. Mogą to być zarówno wiersze jak i proza.

Termin nadsyłania materiałów do gazety upływa 15-go każdego miesiąca.

Przysłowie miesiąca

**Kiedy sierpień wrzos
rozwiija, jesień krótka,
szybko mija**



WIADOMOŚCI Z POLSKI - Tadeusz Michalak

Putin pokazał Obamie rosyjską gościnność



Nie steki i hotdogi, a tradycyjne dania kuchni rosyjskiej dominowały na stole w podmoskiewskiej rezydencji Władimira Putina, w której premier Rosji przyjął Baracka Obamę. Amerykański prezydent na własnej skórze przekonał się, czym jest rosyjska gościnność.

Nic tak nie zbliża polityków jak pobyt w domu któregoś z nich. George W. Bush zapraszał swoich gości na ranczo w Teksasie, Silvio Berlusconi oferował różnorodne atrakcje bywalcom swojej posiadłości na Sardynii. Radosław Sikorski, jeśli chce kogoś szczególnie ugościć, zaprasza go do swojego pałacyku w Chobielinie.

Władimir Putin, który wśród znaczących polityków ma wielu przyjaciół, chciał pozyskać kolejnego: Baracka Obamę i zaprosił go na śniadanie do swojej rezydencji w Nowo-Ogariowie koło Moskwy. Jeśli Obama jest miłośnikiem kanapek z masłem orzechowym i dżemem, czyli standardowego amerykańskiego śniadania, albo dba o linię, to miał problem. Bo Putin postanowił przyjąć go po rosyjsku. Na stół podano racuchy z wędzoną bielugą, jajka z czarnym kawiozem i śmietaną, pielmienie z przepiórki, marmoladę z żurawin, a na deser, (choć to było śniadanie) - lody z domową śmietaną i kisiel z wiśni. Wszystko popijano herbatą z samowara.

Obama na własnej skórze przekonał się, czym jest rosyjska gościnność. No prawie... bo nie podano rosyjskiej wódki (a w każdym razie oficjalne komunikaty na ten temat milczą).

Władysław Bartoszewski

Wyraźnie i oficjalnie stwierdził, że żądania organizacji żydowskich, domagających się

zwrotu mienia Żydów polskich zabitych w Holokauście, którzy nie pozostawili spadkobierców, na rzecz tychże organizacji, są w prawie polskim bezpodstawne. Prawo polskie nie jest rasistowskie, i własność obywateli polskich zmarłych bez spadkobierców, przechodzi na rzecz Skarbu Państwa. Stanowisko to podtrzymał minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

Sprawa zysku NBP

Co to rząd chciałby wziąć do budżetu, jest bardziej skomplikowana. Po pierwsze - nie wiadomo, czy ten zysk będzie. Po drugie - trzeba pokryć straty z ubiegłych lat (a były). Po trzecie - zgodnie z ustawą, bank musi mieć rezerwę na pokrycie ryzyka zmian kursu złotego. Prezes NBP, Sławomir Skrzypek, mówi, że 'jeżeli zysk banku będzie na odpowiednim poziomie to można jego częścią wspomóc budżet'. Decyzja zresztą nie należy do prezesa, tylko całego zarządu banku, no i Rady Polityki Pieniężnej. W mediach dość ostro - z jednej strony prasa twierdzi że to Prezydent nie pozwoli mianowanemu przez siebie prezesowi pomóc rządowi, z drugiej - przytomni zauważają, że bank centralny ma być niezależny. A tymczasem szef gabinetu politycznego premiera, Sławomir Nowak, chlapiął, że nawet jak NBP zysku nie wykaże, to rząd spróbuje ustawą przeskierować wypracowane przez bank pieniądze tak by trafiły do budżetu. Złożyli wspomnianą Andrzeja Leppera, który w 2006 za swego wicepremierstwa mówił, że 'pieniądze są w banku i trzeba je stamtąd wydostać'.

Prezydent

Podpisał ustawę zakazującą kandydowania do parlamentu osobom skazanym prawomocnym wyrokiem na karę pozbawienia wolności za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego. Zmiana ma obowiązywać od następnej kadencji.

Cyfryzacja telewizji

Coraz bliżej. Do końca sierpnia ma wejść w życie rządowa strategia w tej sprawie. Całkowite wycofanie telewizji analogowej ma nastąpić w lipcu 2013. Tymczasem już od tego września startuje siedem stacji: 4 kanały TVP, TVN, Polsat i Puls. Dekodery będą kosztować. Planuje się dofinansowaniecd na str. 3

...ze str. 2

dla bliżej niesprecyzowanych najuboższych.



Jerzy Buzek został przewodniczącym PE

Uzyskał 555 głosów z 713 oddanych, jego kontrkandydata 89, 69 głosów było nieważnych. Do wygranej potrzebna była większość bezwzględna głosujących. Kandydaturę profesora Buzka poparło 5 największych frakcji politycznych w PE. Jerzy Buzek powiedział, że priorytetem będą dla niego prawa człowieka i podkreślił symboliczny wymiar wyboru przedstawiciela z Europy Środkowej i Wschodniej. Przedstawił krótko swój życiorys, mówił o "Solidarności" i walce o prawa człowieka. Dodał, że trzeba umocnić pozycję PE, co da się osiągnąć, kiedy wejdzie w życie Traktat Lizboński. Wszyscy polscy eurodeputowani (no może poza Joanną Senyszyn, która krytykowała przemówienie Jerzego Buzka) podkreślają sukces Polski i 'historyczny przełom'.

Prezydent życzy Buzkowi sukcesów w jego nowej misji

Prezydent Lech Kaczyński złożył nowemu przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego Jerzemu Buzkowi gratulacje i życzenia wielu sukcesów w jego nowej "historycznej misji". Zdaniem prezydenta, wybór Buzka to kolejny znak tego, że Europa zaczyna oddychać



"obydwoma płucami".

Premier Tusk pogratulował

Profesorowi Buzkowi wygrania wyborów na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, stwierdzając, że jest to wielki dzień dla Polski. Marszałek Bronisław Komorowski i członkowie prezydium sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych złożyli gratulacje nowemu przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego, stwierdzając, że ta "Nominacja napawa nas dumą".

Zmarł Zbigniew Zapasiewicz,

Wybitny aktor, niezapomniany z ról filmowych u Andrzeja Wajdy ("Bez znieczulenia", "Ziemia Obiecana"), Krzysztofa Zanussiego ("Za ścianą", "Barwy ochronne") i wielkich ról w teatrach Dramatycznym, Współczesnym, Powszechnym. Wspaniałe kreacje aktorskie stworzył w Teatrze TV, gdzie też reżyserował, m.in. spektakle "Pan Cogito" i "Powrót Pana Cogito". Wieloletni wykładowca warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Miał 75 lat.

Zmarł Andrzej Tylczyński,

Autor tekstów znanych piosenek, m.in. "Nigdy więcej", "Kochać", "Augustowskie noce", "Goniąc kormorany", "Motylem jestem". Miał 84 lata.

Arnold Schwarzenegger przyjedzie do Łodzi

na obchody 65. rocznicy likwidacji Litzmannstadt Ghetto. Gubernator Kalifornii, który dowiedział się o rocznicy od środowiska żydowskiego w Los Angeles, sam wyraził ochotę przyjazdu na uroczystości. W obchodach będą uczestniczyć prezydent Izraela Szymon Peres i prezydent Czech Vaclav Klaus.



"Katolik nie może być rasistą"

- Rasizm w żaden sposób nie daje się pogodzić z katolicyzmem. To postawa niegodna katolika. To, co powiedział o.

Rydzyk jest straszną głupotą - mówi w rozmowie z Wirtualną Polską publicysta katolicki, szef kanału religia.tv Szymon Hołownia.

Hołownia odniósł się w ten sposób do żenującego żartu, na jaki o. Tadeusz Rydzyk pozwolił sobie podczas XVII pielgrzymki Radia Maryja na Jasną Górę. W pewnej chwili dostrzegł czarnoskórego zakonika i zawołał: - Kochani, o jeszcze Murzyn. O Boże, on się jeszcze nie mył. Chodź tutaj bracie, on się nie mył wcale. Rasistowska wypowiedź redemptorysty wywołała burzę.

Prezydent zawetował ostatecznie ustawę medialną (wątpliwość była właściwie tylko "zawetuje czy odeśle do TK"). Podpisał natomiast koszyk usług medycznych. Ostatniego dnia, kiedy musiał podjąć decyzję. Związkowcy ze służby zdrowia prosili, żeby nie podpisywał.

BERNIE'S UPHOLSTERY
389 Oliver Road
(corner of Oliver and High)
Thunder Bay, ON
P7B 2G1
PH: 345-5546
Fax: 345-3337
Brigitta D'Angelo, Bernhard & Werner Bogensberger - Prop



Michael Gravelle, M.P.P.
Thunder Bay-Superior
North Constituency Office

101-215 Van Norman Street
Thunder Bay, Ont. P7A 4B6
T-(807) 345-3647 F -(807) 345-2922

UROCZYSTA MSZA ZA ŚP. GENERAŁA WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

W niedzielę 5 lipca, w kościele Matki Bożej Królowej Polski odbyła się uroczysta Msza Św. za Generała Władysława Sikorskiego, zamówiona przez SPK Koło nr 1. We mszy uczestniczyli członkowie tej organizacji jak również członkinie Sekcji Pań przy SPK. Większość parafian wystąpiła w mundurach. Mszę odprawił Father Savage. Pierwsze i drugie czytanie odczytał Tadeusz Michalak a dary do mszy nieśli Koleżanka Irena Elms i Kolega Adam Taff.

T. Michalak



Czytanie - Tadeusz Michalak



Członkowie SPK Koło Nr. 1



Chór kościelny przy akompaniamencie
Adama Grzegorzczyka



Dary niosą: Irena Elms i Adam Taff



Członkinie Sekcji Pań przy SPK
Koło Nr. 1



W niedzielę, 12 lipca odbył się polonijny piknik, pod patronatem lokalnego KPK. Na piknik ten przybyło wiele poloniusów i nie tylko. Jak co roku odbyły się zabawy i rozgrywki dla dzieci. Wszyscy uczestnicy otrzymali jedną darmową kielbaskę. W tym roku popisano się czymś nowym, był to pokaz Tai-Chi. Przygotowano również wiele nagród loteryjnych. Suma Sumarum Piknik był udany, nawet pogoda dopisała.

Tadeusz Michalak



Czerwono Biali uczestnicy pikniku



Babcia Teresa Taff z wnuczką



Od lewej J. Arct, B. Arct i A. Tablowski



Prezes J. Szczepański i Marlena,
sekretarka SPK Koło Nr. 1

Szanowni Państwo,

Ambasada postanowiła zainicjować konkurs fotograficzny pt: "Moje polskie wakacje 2009". W załączeniu przesyłam krótką informację i byłabym wdzięczna jeśli uznaliby Państwo, że warto zamieścić ją w Państwa mediach, aby zainteresować tym projektem Państwa widzów i czytelników.

Z wyrazami szacunku,

Sylvia Domisiewicz

Press & Protocol Officer
Embassy of Poland
443 Daly Avenue
Ottawa, ON K1N 6H3
tel: (613) 789 04 68 # 27
fax: (613) 789 12 18
www.ottawa.polemb.net



Ambasada RP w Ottawie ogłasza konkurs fotograficzny

MOJE POLSKIE WAKACJE 2009

w konkursie może wziąć udział każdy, aczkolwiek zaproszenie adresujemy szczególnie do dzieci i młodzieży. Przekażcie nam swoje wspomnienia z wakacji spędzonych w Polsce, opowiedzcie przy pomocy obiektywu to, co Was szczególnie zainteresowało: piękno polskiego krajobrazu, urok

wielkich i małych miast czy polskiej wsi, spotkania z rodziną i przyjaciółmi.

Zdjęcia (do 5 prac), opatrzone tytułami, należy przysyłać elektronicznie do 30 września 2009 roku na adres: secretary@ottawa.polemb.net z informacją w tytule: MOJE WAKACJE.

Prosimy o podanie imienia i nazwiska autora oraz adresu zamieszkania i numeru telefonu. Do autorów najciekawszych prac zwrócimy się z prośbą o przesłanie drogą pocztową prac wydrukowanych w formacie 8X10 cali. Jury wybierze najlepsze prace, których twórcy otrzymają nagrody.

Ambasada rezerwuje sobie prawo do publicznej ekspozycji prac, ich publikacji w internecie, czy też w formie drukowanej.

Polskie trojaczki podbijają USA



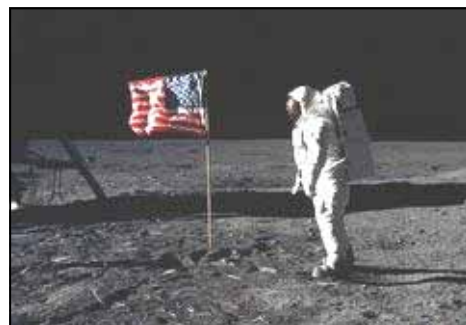
Są młode, piękne, mądre i do tego mają ogromny talent muzyczny. Nic dziwnego, że cała Ameryka oszalała na punkcie ślicznych 23-letnich sióstr z Polski. Monika, Iza i Ola, które w [USA](http://usa.selloffvacations.com) mieszkają od 10 lat, wystąpiły w amerykańskiej edycji popularnego

programu "Mam talent" i od razu zachwyciły nie tylko publiczność, ale też zazwyczaj srogie jury. Dziewczyny śpiewały, tańczyły i grały na skrzypcach. Piękne trojaczki dostały owację na stojąco, a od jury 3xTak, dzięki czemu zobaczymy je w następnym etapie programu. Trzymajmy kciuki za dziewczyny z Polski!

"Mały krok dla człowieka..." - to już 40 lat!

Dokładnie 40 lat temu - 20 lipca 1969 roku Neil Armstrong postawił nogę na księżycu i od tego momentu... trwa spór, czy przypadkiem nie była to jedna wielka mistyfikacja.

Od kilkunastu lat wielu ma wątpliwości, czy Apollo 11 dotarł na Księżyc czy też latał wokół Ziemi, a lądowanie nakręcono w studiu filmowym.



Skąd takie przypuszczenia? Jednym nie podoba się swobodny ruch Neila Armstronga w ciasnym kombinezonie w warunkach księżycowych. Inni mają wątpliwości dotyczące flagi, która łopocze, choć na Księżycu nie ma takich zjawisk jak wiatr.

Padły nawet podejrzenia na... Stanleya Kubricka, że to on był autorem zdjęć udawanego lądowania. Oliwy do ognia dolewają dodatkowo jego koledzy po fachu, którzy zgodnie twierdzą dla tego reżysera byłoby to ciekawe wyzwanie.

SellOffVacations.com
LOWEST PRICE Guaranteed!

Mówimy też po polsku!

843 Red River Road Thunder Bay, ON P7B 1K3
807-768-2199 • 1-877-790-4185

SellOffVacation.com dokonało wszelkich starań żeby informacje w reklamie były jak najbardziej prawdziwe, w związku z tym firma nie ponosi odpowiedzialności za następstwa, błędy i nieporozumienia wynikające z nadużycia tej informacji przez czytelników. SellOffVacation.com oddział First Choice Canada Inc. 1685 Tech Ave., Unit #3, Mississauga, L4W 0A7, ON Reg #50014682, QUE Reg #702612, BC Reg #3731."



Campbell's Auto Center

Randy Rybak, Owner



839 Simpson St.
Thunder Bay, Ont. P7C 3K3
Tel. 623-7325
Fax: 623-8179



Agnieszka Buda – Rodriguez

Hotel Packard

Najlepiej pamięta się
zawsze pierwsze

wrażenie, jakiego doznajemy w zetknięciu z czymś nowym, z czymś, czego jeszcze się nigdy nie widziało. Wówczas umysł przechowuje impresje w nieskazitelnej formie. Wystarczy więc wywołać je z zakamarków pamięci, aby ujrzeć tak, jak zmysły je zapamiętały za pierwszym razem.

Hawanę zobaczyłam wylaniającą się z mgieł, coraz bliższą, w miarę jak statek, którym płynęłam, zbliżał się do lądu. Widziana z pokładu, wyglądała jak jaśniejąca gwiazda, wynurzająca się ze srebrzyscie niebieskich wód oceanu oświetlonych nikłymi lilaróżowymi promieniami wschodzącego słońca. Wyglądający zza horyzontu skrawek różowej, słonecznej kuli obejmował jarzącą poświatą białe domy usytuowane wzdłuż linii brzegu. Dla mnie ten obraz był jak wyjęty z baśni *Z tysiąca i jednej nocy* lub jak z cudnego snu. Urzekł mnie i takim pozostał na zawsze. Oglądałam ten sam widok jeszcze kilka razy z oceanu, lecz ten pierwszy pamiętam najwyraźniej.

O świcie wpływałam do portu. Z daleka widziałam białą, ogromną skałę wyrastającą stromo z oceanu. Jej cypel, na którym wznosiła się potężna latarnia morska, wdzierał się ostro w wodę. Na skałę widać było mury ufortyfikowanej twierdzy. Potężna budowla witała nas ciężkimi działami armatnimi z lufami skierowanymi w przestrzeń oceanu. Do naszego statku PLO „Piast” zbliżył się holownik, bez którego przepłynięcie wąskiego przesmyku byłoby niemożliwe. Statek prowadzony przez pilota sunął majestatycznie. Oglądałam po raz pierwszy z bliskiej odległości ruchliwe miasto. Z prawej burty na wyciągnięcie ręki mieliśmy szeroką ulicę wysadzoną strzelistymi palmami o szarych, niby toczonych pniach. Z lewej niemal ocieraliśmy się o wzgórze, na którego szczycie stał ogromny biały pomnik Chrystusa, jakby błogosławiąc miastu. Zatoka, jak butelka, z wąskiej szyjki rozrastała się w ogromny akwen, do którego wpłynął nasz statek i zakotwiczył, czekając na pozwolenie

ulokowania się przy nabrzeżu.

Niespodziewanie dla mnie — patrzącej i rejestrującej dokładnie wszystko — do naszej kabiny wszedł Nelson. Później dowiedziałam się, że umożliwił mu to jego stryj, który pracował w kapitanacie portu. Nie byłam jeszcze spakowana, ale Nelsonowi spieszyło się zabrać nas do domu. W zdenerwowaniu zapomniałam zabrać Gosi nocniczek, który później przynieśli mi marynarze ze statku. Gosia od razu przyssała się do taty i nawet mnie nie pozwalała się zabrać z jego objęć. A przecież dopiero po raz pierwszy się widzieli. Co to znaczy zew krwi! Ze statku łódką dopłynęliśmy do położonej na przeciwnym brzegu starej, rybackiej dzielnicy Regla, w której mieszkali teściowie. Na brzegu oczekiwała mnie cała liczna rodzina: teściowie z trójką dzieci: dziadkowie, wujowie, ciotce, kuzynki, kuzyni i trochę gapiów. Bądź, co bądź było to dosyć niecodzienne zdarzenie. Powitania pamiętam jak przez mgłę. Byłam zbyt wszystkim oszołomiona, aby wyraźnie odbierać wrażenia. Były uściski, wszyscy coś mówili, lecz ja nic nie rozumiałam. Gosia podawana sobie z rąk do rąk głośno szlochała. Ja też byłam tego bliska. Teściowa przytulała mnie i zaglądała radośnie w oczy, a ja byłam zdumiona jej młodym wyglądem i urodą. Adelajda (zwana Ade) była Kreolką. Jej rodzina ze strony ojca pochodziła z Wysp Kanaryjskich. Miała piękną oliwkową cerę, duże brązowe oczy, piękne, gęste, czarne jak heban faliste włosy. Raczej niska, lecz bardzo zgrabna. Jej figura przypominała dawną butelkę coca-coli. Cienka talia, duży biust i rozłożyste biodra. Zawsze schludna, pachnąca, z dużym poczuciem humoru. Jej najstarszy syn Nelson, ojciec Gosi, jest bardzo do niej podobny, tak samo jak córka Rosa i drugi syn Juanma. Natomiast teść Juan — dziadek Gosi — pochodzący z mieszkanki francusko-hispańskiej, był wysokim, szczupłym blondynem i najmłodszy syn Fran jest podobny do niego. Matka Juana, babcia Yeya, chudziutka, schludna staruszka, i ojciec, Manuel Francisco — czerstwy na twarzy, korpulentny dziadziuś — byli pradiadkami naszej córeczki. Mieszkali w ładnym domku w pobliżu plaży Santa Maria z córką Venecją, jej mężem Andresem i synem Andresito. Moją uwagę przyciągała dobruśna tia (ciocia) Olga, grubiutka,

okrągłutka, zawsze śmiejąca się, i jej mąż tio (wujek) Lazaro — cieniutki jak *fideo* (makaron), bardzo podobny do swojej siostry Adelajdy. Mieli syna Rafaela (Felo), który był niewiele starszy od Gosi (z racji koligacji rodzinnych był jej wujkiem) i grubiutki jak mama. Olga częstowała mnie bardzo słodką kawą i małą z mlekiem skondensowanym. Wyczuwała we mnie smakosza, jakim sama była. Bardzo mi pomagała w pierwszych miesiącach pobytu. Ciozia Elia, żona wujka Reinoldo, była przeciwieństwem Olgi — delikatna, szczupłutka brunetka o pięknych czarnych oczach. Ich synek Reinoldito był w wieku Fela.

Ciągle poznawałam kogoś nowego z licznej rodziny Nelsona i nie zawsze kojarzyłam, kto, z kim... Bo też były dosyć skomplikowane te rodzinne układy. Na przykład dopiero po jakimś czasie zrozumiałam, że siostrzenica cioci Olgi, sympatyczna i wesoła, Tere jest jednocześnie bratową mojej teściowej — żoną wujka Julio. Tere i Julio mieli ślicznego synka Johnny’ego. Matką Tere była przesympatyczna Paca. Ojciec Olgi i Paci był już wtedy staruszką i wszyscy mówili na niego Mipa (skrót od *mi papa*). Bardzo ich wszystkich lubiłam. W rodzinie było kilka rozwodów i miałam duży problem z zapamiętaniem, z którego małżeństwa pochodzą odwiedzający nas kuzyni i kuzynki. Mimo że teściowa oraz babcia Yeya skrupulatnie przestrzegały rodzinnych powiązań i informowały mnie o skali pokrewieństwa, wciąż popełniałam błędy. Pamiętam ślub Amparo — siostrzenicy Adelajdy — starszawej już panny i jak na Kubankę niezbyt urodziwej z przybyłym do Hawany jakimś wiejskim *revolucionario*, awansowanym wieśniakiem. Jej matka Carmelina wraz z całą rodziną była przeciwna temu związkowi, tylko Ade zauważyła, że to dla Amparo jest *el ultimo chance*, ostatnia szansa, i jeśli jej nie wykorzysta, zostanie *solterona* (starą panną). Chociaż ślub był tylko cywilny, panna młoda występowała w białej sukni z długim welonem. Ja, chcąc coś miłego powiedzieć, odezwałam się do promieniującej szczęściem Amparo: *Felicitades a Ti, Amparito y a Tu Ultimo chance*, sądząc, że *ultimo chance* to imię pana młodego...

Od momentu zejścia ze statku patrzyłam na wszystko szeroko otwartymi ze
.....cd na str. 7

....ze str. 6

zdumienia oczami. Rzeczywistość przeszła moją wyobraźnię. Może nawet nie była taka kolorowa, jak oczekiwałam, ale inna, zaskakująca. Najbardziej urzekła i ciekawiła mnie przyroda. Zwyczajny spacer do parku dostarczał niezwykłych wrażeń; co krok odkrywałam nieznane rośliny. Po raz pierwszy w życiu oglądałam kolorowe krzewy, których liście zamieniały się w kwiaty, drzewa o dziwnych kształtach, kielichy różnobarwnych kwiatów, pierzaste liście bananowców, korony palm, delikatne akacjowce o drżących na wietrze białych i niebieskich kwiatuśkach. Doskonale pamiętam naiwne pytanie na widok wysokich, prostych jak rury, lekko zwężających się ku górze, szarych pni palm królewskich: „Dlaczego wy betonujecie palmy?”. Na co mąż, kawalarz z natury, odparł: „Żeby się nie skrzywiły”. Ale później sama zrozumiałam, że to natura nadała im ten kształt, mając w tym swój cel.

Obszerny, parterowy dom teściów w kolonialnym stylu dziwił wielkimi od sufitu do posadzki oknami bez firanek, za to z ruchomymi żaluzjami i pięknymi, metalowymi, kutymi w girlandy *rejas* (kratami). To było celowe w tym klimacie, bo żaluzje dawały zbawienny cień, a kraty wpuszczały przyjemną bryzę z zatoki i chroniły przed wejściem intruzów. Dom był w kształcie podkowy, miał wielki salon z wygodnymi sofami, jadalnię ze starymi meblami rzeźbionymi w mahoniu. Kuchnia znajdowała się na tyłach domu i miała drzwi prowadzące na patio, naprzeciw bramy w murze. Domy kolonialne otoczone były murem, w którym była brama służąca kiedyś do wjeżdżania powozami. Wokół patio znajdowały się sypialnie ocienione portykami. Nad każdym z łóżek, co noc zawieszano moskitiery. Bo o ile kraty broniły przed złodziejami, to, jeśli dodatkowo nie było w oknach specjalnych siatek, wpadało przez nie wszelkie robactwo. Widziałam nieraz spacerujące nade mną po moskitierze *spasione*, brązowe *cucarachas* (karaluchy) w rozmiarach, o jakich wcześniej nie miałam pojęcia. Kiedy pierwszy raz zobaczyłam je fruwające, (bo w okresie godowym samice mają zdolność lotu), wpadłam w panikę. Bardzo się ich bałam, a naprawdę niesamowitego wstrząsu doznałam, kiedy obudziłam się razu pewnego z jednym

takim osobnikiem w ręce. Nie mniejszy szok przeżyłam, widząc latające ogromne émy wielkości nietoperza zwane *brujas* (wiedźmy) lub *mariposas negras* (czarne motyle).

Popołudniami i wieczorami przy oknach siadywały staruszki z robótkami w rękach lub kotami na kolanach. Rozmawiały ze sobą przez szerokość wąskich uliczek. Na fruwające potwory nie zwracały najmniejszej uwagi. Domy stały w szeregu, odgródzone wysokim murem od sąsiadów obok. Za to sąsiedzi z naprzeciwka mogli sobie do woli patrzeć, co dzieje się za wielkimi oknami u innych.

W takim mrocznym domu z patio, na którym rosła niebieska jacaranda i platany, zostałam z teściami i małutką córeczką, kiedy mąż musiał wyjechać na zbiór trzciny cukrowej. Bez znajomości języka, nawet bez słownika! Miałam tylko niektóre słowa lub zwroty zanotowane na kartce przez męża. W związku z tym zdarzały się zabawne sytuacje, które jeszcze teraz wywołują mój uśmiech, ale wtedy mogły niebezpiecznie się skończyć. No, bo czym skończyłaby się dla Gosi moja ignorancja w dziedzinie słownictwa, gdyby nie przyjechał na przepustkę jej papi? Gosia jeszcze wtedy sikała w majteczki. Teściowa sama chciała zajmować się pierworodną wnuczką; bardzo dbała, aby dziecko było najedzone, czyste i nie chodziło z mokrą pieluszką. Uzgodniłyśmy, że będę ją zawiadamiać, kiedy należy zmienić pieluszkę, mówiąc *Gosia se orinó*, Gosia zsikała się. Powtarzałam to sobie w myśli, ale pomyliło mi się z podobnie brzmiącym słowem *zanahoria* (marchewka), które wymawia się „sanaoria”. Doszło do tego, że kiedy mała zsikała się w majteczki, ja mówiłam do teściowej: *Gosia sanaoria*. Teść zdobywał gdzieś worki marchwi, teściowa kroїła, gotowała, tarła, przecierała i karmiła nią wnuczkę. Dziecko miało dosyć, a ja nie śmiałam sprzeciwić się doświadczonej w tych sprawach babci, bo w kwestii macierzyństwa dopiero raczkowałam. Uważałam, że jeśli ona wychowała czwórkę swoich dzieci, to i z Gosią sobie poradzi. Tłumaczyłam sobie, że pewnie u nich jest w zwyczaju odżywianie dzieci marchwią. I dalej wołałam: *Gosia sanaoria*... Oni tak samo byli zdziwieni, że dieta małej opiera się głównie na marchwi, ale interpretowali to jako polski

zwyczaj. Na szczęście sprawa wyjaśniła się, gdy mój mąż przyjechał, inaczej dziecko, nie znając innego menu, przybrałoby marchewkowy kolor.

Jeśli udało mi się coś kupić, nie omieszkalam pochwalić się tym faktem. Mówiłam na przykład: *Conseguí tres pisos de medias para la niña*, „zdobyłam trzy piętra skarpetek dla małej” (słowem kupiłam posługiwano się rzadko, wszystko zdobywało się), chcąc zakomunikować, że udało mi się kupić skarpetki za trzy pesos dla córeczki. Bo *pesos* (kubańskie pieniądze) myliłam z *pisos*, co znaczy piętra ...

Mąż pisał do mnie listy z plantacji. Oczywiście po polsku. W którymś skarżył się, że ma zapalenie migdałów (*amigdalitis*). Próbowalam tłumaczyć dosłownie: *infeccion de amigdalas*, — ale pomyliło mi się z imieniem Migdalia, które dla moich uszu brzmiało bardzo podobnie. Tłumaczyłam więc zbulwersowanej teściowej, że jej syn ma Migdalię. Na dodatek wychodziło na to, że ta Migdalia ma jakąś infekcję. Adelajda (według kubańskiego zwyczaju zwracałam się do teściowej i teścia po imieniu) dziwiła się, że mówię o tym tak zwyczajnie. Juan wybierał się na plantację, aby odbyć z synem poważną rozmowę, co to za sprawa z tą Migdalią, ale wreszcie zrozumieliśmy się. Po tej rozmowie bardzo bolały mnie ręce.

Pierwsze zapamiętane przeze mnie słowa, same przymiotniki, były zasłyszane od kuzynek, które wykrzykiwały na widok Gosi: *Que linda, que bella, maravillosa, preciosa!* „Jaka ładna, jaka piękna, cudna, śliczna!” Niewiele mogłam nimi wyrazić, bo nie znałam odpowiednich rzeczowników, a własnej córki nie wypadało tak wychwalać. Mimo to próbowałam ich używać, chcąc pokazać, jak szybko się uczę. Kiedyś jedna z ciotek wychodziła po krótkiej wizycie, tłumacząc się, że nie ma czasu pobyć z nami dłużej, na co ja powiedziałam: *Que maravilla!* „Jak wspaniale!” Ciotka odebrała to dosłownie i poczuła się urażona. Adelajda długo tłumaczyła mi, że kiedy gość wychodzi, to, chociaż bardzo cieszylibyśmy się z jego odejścia, należy wyrażać ubolewanie, mówiąc *que pena*, jaka szkoda. Toteż pomna jej nauk, powtarzałam, *que pena*, widząc wychodzących. Nie zawsze pasowało to do sytuacji. Na pewno nie podobało się sąsiadce, kiedy wychodząc,cd na str. 8

...ze str. 7

zapowiedziała swe ponowne przyjście, na co ja krzyknęłam ochoczo *que pena!*

Miałam też słowo, które bardzo mi się podobało i każde zdanie, które próbowałam sklecić, zaczynałam od melodyjnego *entonces*, — więc. Bywało, że powtarzałam parę razy *entonces*, ale dalej nie potrafiłam nic wymyślić. Teściowa trochę znecierpliwiona pytała: *Entonces que?* (Więc co?). A ja myśląc, że mnie uczy nowego wyrażenia, powtarzałam za nią: *Entonces que...*

Kiedy Gosia umiała już pisać, założyła *Chistoso vocabulario de mami* — „Zabawny słownik mamy”. Jaka szkoda, że podczas licznych przeprowadzek zginął nam. Byłby bestsellerem pokazującym, jakie niesamowite pomyłki można popełniać, kojarząc podobnie brzmiące, lecz całkiem co innego znaczące słowa. Ja miałam do tego jakiś szczególny dar.

Z tamtymi pierwszymi dniami kojarzą mi się nie tylko widoki czy pierwsze wylapywanie słów z potocznego języka hiszpańskiego, ale także zapachy — całkiem nowe, nieznane dawniej. Już sam zapach tropikalnego powietrza zmieszanego z wiatrem pachnącym oceanem był dla mnie egzotyczny. Albo zapach smażonych na oliwie bananów, który początkowo przyprawiał mnie o mdłości. Za to później były one moim przysmakiem, tak samo jak konfitura z gujawy z żółtym serem! Albo mój ulubiony deser *flan* (masa z żółtek, mleka skondensowanego, syropu z ciemnego cukru i wanilii) w konsystencji podobny do budyniu. Ach, tamte smaki!

Wystarczy, że zamknę oczy, a widzę siebie idącą uliczkami zabudowanymi parterowymi domami w kolonialnym stylu, aż nad brzeg zatoki, albo wsiadającą na *lancha* — stateczek, który przewoził pasażerów na drugą stronę zatoki, do starej Hawany. Tam zaczynał się inny świat. Stara, senna Regla pozostawała za zatoką, natomiast życie nabierało ruchu w portowej dzielnicy, pełnej jeszcze barów sprzedających rum, jakieś wina, krokiety rybne i ślimaki w sosie pomidorowym.

Na pograniczu najstarszej części miasta zwanej Starą Hawaną i nowszej dzielnicy Centro–Habana, w hotelu Packard na piątym piętrze mieściło się nasze pierwsze mieszkanie: z sypialnią, łazienką oraz tarasem, z którego widać było ocean i wejście do zatoki

hawańskiej, gdzie znajdował się port oraz część starej Hawany z resztkami dawnych fortyfikacji. Najbardziej lubiłam widok na otwarty ocean. Wciąż przyciągał mój wzrok i gdzieś w głębi na zawsze pozostał.

Hotel Packard przypadkiem stał się naszym mieszkaniem na prawie dwa lata, po półrocznym włóczeniu się po istniejących wtedy wielu hotelach w starej Hawanie i w centrum miasta. Mieszkaliśmy podczas tej włóczęgi między innymi w hotelu Ambos Mundos, w którym kilka miesięcy przebywał Ernest Hemingway, zanim zdecydował się osiąść na wyspie. Zachwycony Kubą, kiedy już był sławny, kupił posiadłość w San Francisco de Paula i wybudował duży dom, w którym mieszkał bez mała dwadzieścia lat. Teraz dom ten jest zamieniony na muzeum. Zachowano w nim wszystko dokładnie tak, jak było, kiedy pisarz żył i ma się wrażenie, iż może wejść do niego w każdej chwili. Ciekawostką były tam dla mnie dwie rzeczy: biblioteczka w ubikacji i koci cmentarz z nagrobkami.

Byliśmy gośćmi hoteli Flamingo, Inglaterra, Regis, Sevilla. Ten ostatni jest starym, pięknym budynkiem w stylu mauretańskim, tak często spotykanym w architekturze południowej Hiszpanii, szczególnie Andaluzji. Elementy kruchości, smukłe kolumny, delikatne ozdoby stylu kolonialnego wywodzą się stamtąd i są charakterystyczne dla tropiku. Hotel Sevilla pamięta jeszcze czasy kolonii, jak wiele budynków w tej części Hawany. Słyszałam, że w Seville mieszkał swego czasu sam Al Capone (zapewne zanim wybudował Nacional), wynajmując całe szóste piętro...

Prawo ustanowione przez rewolucjonistów zakazywało mieszkania dłuższego niż dwa tygodnie w jednym hotelu. Nam za mieszkanie łącznie z wyżywieniem w hotelowych restauracjach płacił Instytut Oceanografii, w którym wykładał mój mąż, Nelson. Zawsze, mniej więcej już po dziesięciu dniach, Nelson zaczynał wydzwaniać do innych hoteli, aby coś zarezerwować. Dzwonił właśnie do Flamingo. Już trzeci raz odkładał zdenerwowany słuchawkę, wykrzykując: „Nie jestem Pepe, jestem Nelson”. W końcu zdecydował się iść i osobiście wyjaśnić, że nie ma na imię Pepe i zagwarantować rezerwację na swoje imię i nazwisko. Udał się razem. W otwartych drzwiach siedział

staruszek. Z trudem podniósł się na nasz widok i zaczął: *pe-pe-pe-pe*, na co mój mąż wrzasnął:

— Jestem Nelson, nie żaden Pepe! — Aż staruszek podskoczył z wrażenia i kładąc mu rękę na ramieniu, bez zająknięcia powiedział:

— *Esperate* — poczekaj, zaraz popatrzę do książki...

Kubańscy lubią skracać słowa, na przykład zamiast *esperate* wymawiają *perate*, co akurat w wypadku jakążącego się dziadka stwarzało komiczną sytuację. W Packardzie kierownikiem był bratanek dawnych właścicieli. On to, wiedziony współczuciem, załatwił nam stałe zamieszkanie w tym drogim kiedyś hotelu. Rolando pięknie malował. Kiedyś namalował moją twarz z grubymi łzami płynącymi po policzkach. Nigdy nie dowiedziałam się, co to miało znaczyć, bo niespodziewanie dla wszystkich, któregoś dnia w okresie karnawału znaleziono go powieszzonego we własnym mieszkaniu. Jego ciotki — Mercedes i Gladys — wdowy po właścicielach hotelu Packard, agencji samochodów i nieruchomości, zamieszkiwały całe skrzydło jednego z pięter ich dawnej własności. One też opowiadały mi, że bratanek żył w depresji od momentu, kiedy odmówiono mu pozwolenia wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, dokąd wcześniej udało się wyjechać jego żonie i synowi. Był to dla mnie wstrząs. Ale później często dowiadywałam się o tragediach rodzinnych spowodowanych wyjazdem z kraju, który w wielu przypadkach oznaczał rozstanie na zawsze.

Ciotki Rolanda, starsze dystygowane panie, jako siostry miały w sobie to podobieństwo rodzinne, które w osobach na pozór różnych widzi się od pierwszego wejrzenia; ten sam typ budowy, wyraziste rysy, karnacja skóry. Ale młodsza, Mercedes, która pracowała w recepcji, była ładniejsza i bardziej subtelna. Jej twarz nosiła ślady dawnej, niepospolitej urody: pięknie zarysowane brwi nad ocienionymi długimi rzęsami czarnymi oczami, prosty jak spod dłuta rzeźbiarza nos, duże, na karminowo pomalowane usta i kruczoczarne (wtedy już dzięki farbie) gęste włosy. Zawsze skromnie, ale elegancko ubrana; na czarno w okresie miesięcy chłodniejszych, na biało w czasie upalnych (był to w pewnym sensie mundur, jaki nosiły pracownice hoteli,*cd na str. 18*

KUCHNIA - Lucy Michalak**SALATKA Z ZUPEK CHIŃSKICH**

Prosta, idealna przy niespodziewanych wizytach.

SKŁADNIKI

2 zupki chińskie (zwykłe)

- 1 puszka groszku konserwowego

- 4 jajka

- 4 ogórki kiszane

- 1 papryka czerwona

- majonez

- sól, pieprz

- można dodać parę plasterków szynki konserwowej

SPOSÓB PRZYZRZĄDZANIA

Makaron od zupek pokruszyć do miski, dodać groszek, jajka pokrojone w 8, ogórki i paprykę w kostkę, pół słoika majonezu, doprawić, odstawić do lodówki na godzinę, aby makaron naciągnął majonezem. RADA: jeśli nie masz czasu lub chcesz przygotować mniej kaloryczną wersję salatek, makaron zalej wrzątkiem.

PROSTY, SMACZNY I BEZMIĘSNY LETNI OBIAD

Jednogarnkowe danie na cały obiad. Ale pyszne...

SKŁADNIKI

ziemniaki, 1 kg

ogórki, 1 kg

śmietana 20%, 1 kubek

średnia cebulka, 0,5

olej do smażenia

sól i pieprz do smaku

SPOSÓB PRZYZRZĄDZANIA

Umyte, obrane i ugotowane ziemniaki ugnieść i rozłożyć po talerzach. W misce wymieszać umyte, obrane i pokrojone ogórki ze śmietaną. Na patelni usmażyć na oleju na złoto cebulkę, wylać ją na ziemniaki. Od razu podawać. Smacznego!

Składnik cytrusów zapobiega otyłości

Związek obecny w owocach cytrusowych może pomóc zapobiegać otyłości i innym zaburzeniom metabolicznym, które prowadzą do cukrzycy typu II i do chorób układu krążenia - uważają autorzy pracy na łamach pisma "Diabetes".

Naukowcy z Uniwersytetu Zachodniego Ontario prowadzili badania na myszach, które były na tłustej diecie charakterystycznej dla krajów Zachodu. Wiadomo, że taki sposób odżywiania prowadzi do tycia oraz zaburzeń w metabolizmie lipidów (wysoki poziom cholesterolu i trójglicerydów we krwi) i glukozy (cukrzyca typu II). Część gryzoni otrzymywała obecny w cytrusach bioaktywny związek roślinny (należący do flawonoidów) - tzw. naringeninę.

Okazało się, że naringenina regulowała u myszy poziom trójglicerydów i cholesterolu; zapobiegała rozwojowi tzw. insulinooporności (czyli spadku wrażliwości tkanek organizmu na insulinę), która jest czynnikiem ryzyka cukrzycy typu II oraz całkowicie normalizowała metabolizm glukozy. "Ponadto, związek ten całkowicie zapobiegał otyłości, która rozwija się u gryzoni będących na tłustej diecie" - komentuje prowadzący badania Murray Huff.

Co ciekawe, efekty działania naringeniny były niezależne od kaloryczności diety. Innymi słowy, myszy, które ją otrzymywały jadły dokładnie takie same ilości pożywienia oraz tłuszczu, co zwierzęta z drugiej grupy. Związek nie hamował więc apetytu i nie ograniczał spożycia pokarmów, co często jest podstawową strategią w walce z tyciem oraz jego konsekwencjami zdrowotnymi.

Co musisz zrobić aby wypić herbatę jak już zrobiles:

1. Nalales
 2. Oslodziles(chyba ze nie slodzisz ;)
 3. Wymieszac
 4. Wycisnac cytryne
 5. Wziasec do reki
 6.
- Co teraz?
Odp.: Otworzyc buzie

Savoir Vivre Jedzenie

• Spożywając serwowane potrawy, nie pochylamy zbyt nisko głowy nad stołem. Siedzimy prosto, przenosząc sztućcami potrawy do ust, a nie odwrotnie.

• Sztućce wzięte do rąk nie powinny więcej dotykać obrusa. Nie opieramy ich o stół i brzeg talerza.

• Sztućce w przerwie jedzenia krzyżujemy na talerzu, a po zakończeniu - kładziemy na nim równolegle.

• Kieliszków z winem nie trzymamy za kielich. Powinniśmy trzymać je za nożkę.

• Ręce trzymamy na stole oparte środkiem stawu przedłokciowego.

• Gorliwe zachęcanie do picia alkoholu jest niegrzeczne.

• Toasty wznosi się między daniami, a nie gdy na stole znajdują się gorące dania.

• Interesowanie się zawartością kieliszków sąsiadów świadczy o braku kultury.

• Poprawianie włosów, pudrowanie twarzy, szminkowanie ust odbywa się w garderobie, a nie przy stole.

• Nie bawimy się sztućcami. Nie bębnimy palcami o blat stołu.

• Nie ściągamy butów pod stołem, nawet w sytuacji dużego dyskomfortu dla stóp. Usta wycieramy lewą ręką, prawą musimy mieć wolną, by unieść doń kieliszek z wodą lub winem.

 BOB DOUCET 803 Memorial Avenue, Thunder Bay, ON P7B 3Z7	Serving Thunder Bay since 1975 W.E.T.T	 Tel -345-3453 Fax - 345-3097 email:bobswoodburners@shaw.ca
Web: www.bobswoodburners.com		



- Ania Cooke

Pigulki ortograficzne języka polskiego... z uśmiechem....

.....czyli my

Polacy nie gęsi i swój język mamy.

Zacznijmy od teorii. **Język polski (polszczyzna)** należy wraz z językiem czeskim, słowackim, pomorskim (kaszubskim), dolnołużyckim, górnołużyckim oraz wymarłym połabskim, do grupy języków zachodniosłowiańskich, stanowiących część rodziny języków indoeuropejskich. Ocenia się, że język polski jest językiem ojczystym około 44 milionów ludzi na świecie (w literaturze naukowej można spotkać szacunki od 40 do 48 milionów), mieszkańców Polski oraz Polaków zamieszkających za granicą (Polonia). Czy ktoś kiedyś odważył się powiedzieć, że nauka języka polskiego dla cudzoziemca jest tak prosta, jak deska do prasowania? Takie stwierdzenie można uznać za całkowicie błędne i bardzo dalekie od prawdy. Nawet dla nas, polskich dzieci znak zapytania pojawia się bardzo często w naszym umyśle podczas pisania tekstów. Nie będę się dzieś rozpisywała zbytnio na temat wymowy naszych rodzimych głosek, które mogą czasami zawiązać nasz język na ciasny supełek. Dla poprawy naszego humoru przypomnijmy sobie kilka niewinnych ćwiczeń ortograficznych i ćwiczeń prawidłowej wymowy „kilku” prostych słówek. Życzę miłej zabawy. W następnym numerze Wiadomości Polonijnych podzielę się z Państwem innymi ciekawostkami ukrytymi w naszej rodzimej mowie.

ORTOGRAFICZNY ZWIERZYNIEC.

BAK

Spadł bąk na strąk, a strąk na pąk.
Pękł pąk, pękł strąk, a bąk się zląkł.

BYCZKI

W trzęsawisku trzeszczą trzciny,
trzmieł trze w Trzcinie trzy trzmieliny,
a trzy byczki spod Trzebyczki
z trzaskiem trzepią trzy trzewiczki.

BZYK

Bzyczy bzyk znad Bzury zbzikowane

bzdury,
bzyczy bzdury, bzdurstwa bzdurzy
i nad Bzura w bzach bajdurzy,
bzyczy bzdury, bzdurnie bzyka,
bo zbzikował i ma bzika.

CHRZĄSZCZ

Trzynastego w Szczepieszynie
chrząszcz się zaczął tarzać w trzcinie.
Wszczęli wrzask Szczepieszynianie
- Cóż ma znaczyć to tarzanie?
Wezwać trzeba by lekarza,
zamiast brzmieć, ten chrząszcz się tarza!
Wszak Szczepieszyn z tego słynie,
że w nim zawsze chrząszcz brzmi w trzcinie!
A chrząszcz odrzekł niezmieszany:
Przyszedł wreszcie czas na zmiany!
Dawniej chrząszcze w trzcinie brzmiały,
teraz będą się tarzały.

CIETRZEW

Trzódka piegży drży na wietrze,
chrząszczą w zbożu skrzydła chrząszczy,
wrzeszczy w deszczu cietrzew w swetrze,
drepcząc w kółko pośród gąszczy.

CZYŻYK

Cesał czyżyk czarny koczek,
czyszcząc w koczku każdy loczek,
po czym przykrył koczek toczkiem,
lecz część loczków wyszła boczekiem.

DZIECIOŁ

Czarny dzieciół z chęcią pień ciął.

GORYL

Turlał goryl po Urlach kolorowe korale,
rudy góral kartofle tarł na tarce wytrwale,
gdy spotkali się w Urlach góral tarł, goryl
turlał,
choć sensu nie było w tym wcale.

HUCZEK

Hasał huczek z tłuczkiem wnuczka
i niechcący huknął żuczka,
Ale heca... - wnuczek mruknął
i z hurkotem w hełm się stuknął.
Leży żuczek, leży wnuczek,
a pomiędzy nimi tłuczek.
Stad dla huczka jest nauczka,
by nie ganiąc z tłuczkiem wnuczka.

JAMNIK

W grząskich trzcinach i szuwarach
kroczy jamnik w szarawarach,
szarpie kłacza oczeretu
i przytracza do beretu,
ważkom pęki skrzypu wręcza,
traszkom suchych trzcin naręcza,

a gdy zmierzchać się zaczyna
z jaszczurkami sprzeczkę wszeczyna,
poczym znika w oczerecie
w szarawarach i w berecie.

KRÓLIK

Kurkiem kranu kreci kruk, kropłą tranu
brudząc bruk,
a przy kranie, robiąc pranie, królik gra na
fortepianie.

KRUK

Za parkanem wśród kur na podwórku,
kroczył kruk w purpurowym kapturku,
nagle strasznie zakrakał i zrobiła się
draka,
bo mu kura ukradła robaka.

MUSZKA

Mała muszka spod Lopuszki chciała mieć
różowe nóżki,
różdżką nóżki czarowała, lecz wciąż
nóżki czarne miała.
- Po cóż czary moja muszko? Ruszże
móżdżkiem nie różdżką!
Wyrzuć wreszcie różdżkę wróżki i
umaczaj w różu nóżki!

PCHŁA

Na peronie w Poroninie pchła płała po
pianinie. Przypupnęła, podskoczyła i
pianino przewróciła.

SZCZENIAK

W gąszczu szczawiu we Wrzeszczu,
klaszcą kleszcze na deszczu,
szepcze szczygieł w szczelinie, szczeka
szczeniak w Szczuczynie,
piszczy pszczoła pod Pszczyną, świszcz
świerszcz pod leszczyną,
a trzy pliszki i liszka taszcą płaszcz w
Szypliszkach.

TRZNADEL

W krzakach rzekł do trznadla trznadel:
- Możesz mi pożyczyć szpadel? Musze
nim przetrzebić chaszcze,
bo w nich straszą straszne paszcze.
Odrzekł na to drugi trznadel: - Nie
potrzebny trznadlu szpadel! Gdy
wytrzeszczysz oczy
w chaszczech, z krzykiem pierzchnie
każda paszcza.

ŻABA

Waży żaba smar, pełen smaru gar,
z wnętrza gara bucha para, z pieca bucha
żar,
smar jest w garze, gar na żarze, wrze na
żarze smar.

PORADY AGNIESZKI - Agnieszka Reszkowska-Kania



Jeszcze przyroda polska nie zginęła...



W ciągu ostatnich 400-500 lat wyginęło w naszym kraju kilkanaście gatunków zwierząt i kilkaset gatunków roślin. Obecnie zagrożonych jest ponad 400. Ekolodzy mają nadzieję, że niektóre można jeszcze uratować. To, że nie ma już w Polsce turów i tarpanów, mniszka pienińskiego i warzuchy polskiej, to niepowetowana strata dla światowej fauny i flory. Można powiedzieć: jakaś tam warzucha - co to za strata? Przyszłość nie wygląda jednak różowo. Wiele roślinom i zwierzętom nie da się już pomóc. Skąd to wiemy? Specjaliści z całego świata tworzą rejestr ginących gatunków. Pierwszy powstał w 1949 r. W kolejnych latach dodawano nowe gatunki, wreszcie rejestr przybrał formę Czerwonej Księgi - osobnej dla zwierząt i dla roślin. W Polsce po raz pierwszy wydano ją w 1992 r. Księgi są uaktualniane. Najczęściej, niestety, poszerzane. Zdaniem ekologów, tak powszechnie jak teraz, rośliny i zwierzęta ginęły podczas wielkiego zlodowacenia. Przyczyną obecnej katastrofy jesteśmy my sami - karczujemy lasy, osuszamy bagna, emitujemy do atmosfery groźne gazy, wpuszczamy ścieki do rzek. Jesteśmy groźniejsi dla natury, niż przodkowie wyruszający z dzidą na polowanie. Choć to właśnie przez bezmyślne polowania wyginęło wiele zwierząt. Mało brakowało, by taki los spotkał bobra. W średniowieczu uważano go za szkodnika, bo budując tamy, spiętrzał wodę rzek i zalewał pola. W dodatku, bobrze futerko było niezwykle cenione. W XI w. sytuacja bobrów była tak fatalna, że Bolesław Chrobry wydał zakaz polowań na nie. Było to pierwsze w Polsce prawo chroniące przyrodę. W późniejszych wiekach bobry jednak ginęły nadal. W 1928 r. było ich jedynie 235, dzisiaj jest kilkanaście tysięcy. Wiemy już, że zwierzęta te przeciwdziałają suszom, bo dobrze i za darmo budują niewielkie zbiorniki na rzekach.

Pożegnanie z turem, dropiem, jesiotrem

Co udało się Chrobremu z bobrem, nie powiodło się Zygmuntovi III Wazie z turem. Król zakazał ich zabijania i każdemu zwierzowi przydzielił strażnika. Ale i tak w 1627 r. w Puszczy Jaktorowskiej padła ostatnia samica tura... Mało kto wie, ale jeszcze w XIX w. Polska była największym dostawcą kawioru na terenie Imperium Rosyjskiego. Był to kawior z jesiotra zachodniego - ogromnej ryby, która płynęła z Bałtyku w górę Wisły na tarło. Niestety, coraz większe zanieczyszczenie rzeki i nadmierne połowy jesiotrów spowodowały, że ten gatunek wyginął. Inna sprawa, że nawet gdyby przetrwał, nie przeżyłby budowy zapory we Włocławku, która nie pozwala rybom zdążyć w górę rzeki na tarło.

Nie ma też szans, by kiedyś zobaczyć dropia, kuzyna żurawia, na którego beztłonie polowano. Gdy liczba dropi dramatycznie spadła, naukowcy odłowili parę ptaków. Ale z hodowli nic nie wyszło, bo wystrzelał je nieźrównoważony psychicznie mężczyzna.

Wśród roślin też najbardziej zagrożone są te, które weszły ludziom w drogę, a ściślej w pole. Kiedy ostatni raz widzieliśmy łany zboża upstrzone makami i chabrami? Dawno temu... Środki ochrony roślin uprawnych sprawiają, że pola są szczerzółte.

Miejsce do życia

By zapobiec wyginięciu gatunku, nie wystarczy wpisać go do Czerwonej Księgi i przestać niszczyć. Zwierzęta i rośliny muszą mieć odpowiednie miejsce do życia. A to jest często niemożliwe. Jak sprawić, by wrócił do naszych wód jesiotr, skoro tylko co setna rzeka w Polsce ma I klasę czystości? Ryś, wilk i żubr potrzebują kniei i dzikich ostępów. Gdzie ich szukać?

Fiołek bagienny rośnie tylko na osuszanych dziś trzęsawiskach. Przetrwanie wielu istot zależy tak naprawdę od jednej, dwóch ostoi, w których zagrożone

gatunki jeszcze występują. I tak bekas dubelt i bekasik zamieszkują w zasadzie tylko Bagna Biebrzańskie. Żubr, ryjówka, zając bielak, orlik grubodzioby - Puszcze Białowieską. Co stanie się z nimi, gdy przez te tereny przeprowadzimy szosę albo zbudujemy tam lotnisko (jak w Świdniku koło Lublina, gdzie była być może ostatnia kolonia susłów perełkowanych). Ktoś powie: przeniesiemy zwierzęta i rośliny w inne miejsca. Ale ludzie mają zbyt mało wiedzy, by stworzyć dogodne "mieszkania zastępcze" dla przesiedlanych gatunków. Szanse, że się zaadaptują, są niewielkie.

Zdumiewające fakty ze świata przyrody

Największe liście

Palma *Raphia farinifera* (= *Raphia ruffia*), która rośnie na wyspach Oceanu Indyjskiego, ma liście dorastające do 20 metrów długości.

Drzewo-dom

Baobaby mają ogromne, nabrzmiałe pnie, które przy tym są dość miękkie. W niektórych rejonach Afryki

i Australii ludzie czasami wydłubują fragmenty pnia baobabu, dzięki czemu mogą urządzić sobie dom we wnętrzu tego drzewa.

Potęga serca

Serce posiada siłę do wyrzucenia strumienia krwi na wysokość dwóch metrów w powietrze.

Wzrost paznokci

Paznokcie u rąk rosną z prędkością około milimetra na miesiąc, to jest cztery razy szybciej niż paznokcie u nóg.

Włosy

Każdy z nas ma około 120.000 włosów na głowie i około 20.000 na pozostałej powierzchni ciała. Zdrowy człowiek traci pomiędzy 40 a 120 włosów dziennie. Nasze włosy na głowie rosną w tempie około 1/4 centymetra na miesiąc. Znany jest przypadek włosów dorastających do 14,5 metra długości.

....cd na str. 22



LAKEHEAD ELECTRONICS
206 Dease St. Thunder Bay
Adam Modzelewski

UBEZPIECZENIA DLA PODRÓŻNYCH

BEZPŁATNY ODBIÓR PACZEK

Tel: 622 5910

Bilety, Paczki i Przekazy pieniężne do POLSKI
DYBOWSKI



HERBY MIAST POLSKICH

- Tadeusz Michalak

w

Słupsk -miasto w północnej Polsce, w województwie

Słupska (budynek ten został rozebrany wkrótce po wybudowaniu nowego ratusza). Ówczesny burmistrz Słupska (a



Panorama Słupska z wieży Ratusza Miejskiego

pomorskim, siedziba powiatów grodzkiego i ziemskiego oraz gminy Słupsk. Leży nad rzeką Słupią, na Pobrzeżu Koszalińskim, w odległości 18 km od Bałtyku. Jest to ośrodek przemysłu: drzewnego (meble), obuwniczego, maszynowego (głównie maszyny rolnicze), okiennego oraz samochodowego (autobusy i ciężarówki). Historycznie miasto należy do Pomorza Zachodniego. Według danych z 31 grudnia 2008 roku Słupsk liczył 97 331 mieszkańców. Patronem miasta jest bł. Bronisław Kostkowski.

Ratusz w Słupsku został wzniesiony i oddany do użytku w roku 1901. Zaczęto go budować w kwietniu 1899 r. na podstawie projektu berlińskiego architekta prof. Karla Zaara i inżyniera Rudolfa Vahla, z inicjatywy burmistrza Hansa Matthesa. Jest to budowla w stylu neogotyckim, która znajduje się przy Placu Zwycięstwa. Została ona wpisana na listę zabytków chronionych prawem. Budynek od początku spełnia funkcję, dla której go zbudowano, tzn. jest siedzibą władz miejskich Słupska.

Nowy ratusz miał zastąpić stary, mniejszy, usytuowany na Starym Rynku

właściwie *Stolp im Pommern*), Hans Matthes, wydał na budowę sumę dwukrotnie przekraczającą kwotę przeznaczoną na ten cel przez Radę Miejską, tj. 600 tys. marek zamiast przewidzianych 300 tys. Nowy ratusz był zdecydowanie za duży, jak na potrzeby ok. 30-tysięcznego miasta. Dodatkowo, rozbudowując miasto i kanalizując je, zadłużył kasę miejską na ok. 2 mln marek. Trzy lata po oddaniu ratusza do użytku musiał zrezygnować z urzędu. W roku 1924 słupszczanie uznali w pełni zasługi Hansa Matthesa dla rozwoju miasta i przyznali mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta. Jego imieniem nazwali też jedną z miejskich ulic. Po ponad stu latach od wzniesienia siedziba władz miejskich jest już za ciasna dla blisko 100-tysięcznego Słupska.

We wnętrzu można zobaczyć między innymi: unikatowe, zabytkowe (przeszło stuletnie) tapety, m.in. w gabinecie prezydenta miasta Słupska monumentalne malowidła: m.in. przedstawiające alegorię nadania praw miastu - w sali konferencyjnej witraże Codziennie o godz. 12:00 z wieży ratusza rozbrzmiewa hejnał.



Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku - wybudowany w 1507 r. za panowania księcia Bogusława X w stylu gotyckim. W latach 1580-1587 został przebudowany na dwupiętrowy budynek w stylu renesansowym z dużymi oknami i ozdobną wieżą. Jest usytuowany w sąsiedztwie rzeki Słupi, w obrębie dawnego średniowiecznego grodu słupskiego. W pobliżu znajduje się młyn zamkowy. W XVI i XVII wieku był rezydencją książąt pomorskich z dynastii Gryfitów. Panowanie niemieckie (od 1653 r.) przyczyniło się do dewastacji zamku. W drugiej połowie XVIII w. przebudowano go na koszary wojskowe, zaś po pożarze w 1821 r. urządzono w nim magazyny zbożowe. Po II wojnie światowej obiekt gruntownie wyremontowano, m. in. odbudowano głowicę wieży. Obecnie zamek stanowi siedzibę Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. W salach wystawowych zamku można obejrzeć m.in. jedną z największych kolekcji prac Stanisława Ignacego Witkiewicza - Witkacego. W 2007 r. dokonano gruntownej renowacji obiektu, m. in. odnowiono elewację, wymieniono okna i zrekonstruowano ogrody zamkowe od strony ul. Zamkowej.



Bill Mauro, M.P.P.
Thunder Bay - Atikokan

Constituency Office
240 S. Syndicate Ave.
Thunder Bay, Ont P7E 1C8
T-(807) 623-9237 F-(807)623-4983
E-mauro.mpp.co@liberal.ola.orp



CHIMO BUILDING CENTRE
A Division of Dawnlys Inc.
540 South Syndicate Ave.
Thunder Bay, ON P7E 1E7

Dennis Clifford

Tel: (807) 623-5114

Fax: (807) 623-6819

email: chimolumber@tbaytel.net
email: dennisclifford@tbaytel.net

Szanowny Panie Redaktorze,

Zapowiadamy Panu wspólnie nowy wirtualny projekt o globalnym rozmiarze, założony przez Polonię rozsianą po całym świecie. Oficjalne otwarcie projektu, będzie miało miejsce 17-go września tego roku.

Więcej informacji podajemy w załączniku.

Mamy nadzieję że Państwo dadzą nam wsparcie i ogłoszą to niezwykle wydarzenie swoim czytelnikom, słuchaczom i widzom.

Z poważaniem,

Krystyna Piotrowska Freiburger

**FUNDACJA KRESY-SYBERIA
projekt WIRTUALNE MUZEUM
KRESY-SYBERIA**



Powstała w 2001 r. w Internecie grupa dyskusyjna Kresy-Syberia zrzesza ponad 850 członków z całego świata – głównie przedstawicieli Polonii na Zachodzie, których rodzinne korzenie związane są z dawnymi Kresami Wschodnimi II RP. Na skutek wydarzeń II wojny światowej, a w szczególności represji sowieckich, ich rodziny spotkały tragiczny los deportacji, wygnania, walki o przetrwanie, a następnie życia poza granicami Kraju. Grupa zrzesza zarówno Sybiraków mieszkających poza granicami Kraju, jak i ich dzieci oraz wnuki. Coraz więcej jest także członków z Polski.

Celem Grupy od początku istnienia było upowszechnianie, upamiętnianie i badanie losów obywateli polskich II RP, którzy ucierpieli na skutek represji sowieckich. Dzięki wzajemnej współpracy wielu członków odnalazło cenne informacje nt. losów swych rodzin w czasie II wojny światowej, a także

swoje polskie korzenie.

Grupa Kresy-Syberia posiada na swojej stronie internetowej www.kresy-syberia.org galerię ponad 5000 fotografii, Wirtualną Ścianę Pamięci z 2000 nazwisk, bardzo aktywną grupę dyskusyjną i archiwum cennych dokumentów dotyczących represji sowieckich, jak i Polskich Sił Zbrojnych na Wschodzie oraz losów osób cywilnych, którym udało się ewakuować z terenów ZSRR wraz z Armią Andersa.

W 2008 r. członkowie Grupy Kresy-Syberia utworzyli Komitet Organizacyjny Wirtualnego Muzeum Kresy-Syberia i rozpoczęli prace nad tym unikalnym i dużym projektem historycznym. Muzeum to będzie istniało jedynie w Internecie, pragnąc tym samym wykorzystać możliwości technologii internetowych i upowszechnić szerokim rzeszom osób w Polsce i za granicą (planowane są 2 wersje językowe: polska i angielska, następnie także rosyjska) losy obywateli polskich II RP w czasie II wojny światowej, a w szczególności wpływ agresji sowieckiej na życie wielu tysięcy rodzin. Zamierzeniem twórców Muzeum jest ukazanie wydarzeń historycznych poprzez wspomnienia osób – pamiętniki, fotografie, relacje audio i video. Ukazanie wpływu, jaki miała okupacja sowiecka, na dalsze losy obywateli II RP.

Pomimo, iż tematyka dotyczy tragicznych przeżyć Polaków, Wirtualne Muzeum Kresy-Syberia pragnie być żywym pomnikiem heroizmu tysięcy obywateli polskich, którzy niezłomnie walczyli na zesłaniu o przeżycie, a następnie o wolną Polskę.

Inauguracja Wirtualnego Muzeum Kresy-Syberia nastąpi 17 września 2009 r. – w 70-tą rocznicę inwazji sowieckiej na Polskę w Warszawie, a także Londynie, Waszyngtonu, Toronto, Sydney i inne miasta.

W chwili obecnej planowanych jest 26 sal tematycznych. Będą one stopniowo udostępniane publiczności, przy okazji ważnych rocznic m.in. w dniu 10 lutego 2010 r. – w 70-tą rocznicę pierwszych deportacji obywateli polskich do ZSRR – daty ważnej dla każdego Sybiraka, czy to mieszkającego w Polsce czy też na obczyźnie.

Poza tematycznymi salami w skład

Muzeum będzie wchodzić m.in. Ściana Pamięci, na której twórcy Muzeum chcieliby upamiętnić wszystkie osoby, które były ofiarami represji sowieckich oraz indywidualne Sale Pamięci, w której prywatne osoby będą mogły przybliżyć losy swojej rodziny szerokiej publiczności.

Fundacja Kresy-Syberia będzie zobowiązana za wszelką pomoc przy realizacji Wirtualnego Muzeum Kresy-Syberia.

Szczegółowych informacji dotyczących Wirtualnego Muzeum Kresy-Syberia udziela:

Henry Sokolowski, Kresy-Syberia (Canada), email: henry.sokolowski@kresy-syberia.org, tel. 905.569.0642.

**Ściana Pamięci
Kresowian-Sybiraków**

Dla upamiętnienia wszystkich obywateli Polski a ofiar
Sowieckiej agresji podczas lat
Wojny, 1939-1945.



Ta Ściana Pamięci jest poświęcona wszystkim których nazwiska są wymienione na niej, oraz niezliczonemu mnóstwu tych, których nazwisk tu nie wryto. Ściana upamiętnia tych co ocalili oraz tych którzy zginęli, a spośród których wielu leży w nieznanach miejscach i nieoznaczonych grobach.

**Wszyscy ucierpieli wiele.
Żaden nie będzie zapomniany**

CO SIĘ DZIEJE W THUNDER BAY

- Tadeusz Michalak

2009 SUMMER IN THE



PARKS

Środa 5 sierpnia 2009

18:30 – 19:10 Flipper Flanagan's Flat Footed Four (Folk)
19:10 – 20:00 Captain John & the Polka Pirates (Polka)
20 – 21 Tommy & the Milestones (Dance)

Środa 12 sierpnia 2009

18:30 – 19:10 The Hoolies (Rock)
19:10 – 20:00 Jim Hamilton (Contemporary)
20:00 – 21:00 Problematics (Rock)

Środa 19 sierpnia 2009

18:30 – 19:10 Tracy K & Blue Thunder (Blues)
19:10 – 20:00 The Mark Potvin Blues Trio (Blues)
20:00 – 21:00 Wayne Faulconer & The Blooz Berries

Czas: 18:30 - 21:30

Miejsce: Marina Park

Wstęp: Wolny od opłat

Summer Family Fair/ Letnie Targi Rodzinne

Od 5 – 9 Sierpnia 2009, 12:00 - 00:00AM
dziennie

Festiwale & Targi

"Family Fair" odbędzie się ponownie w tym roku! Przyjdź i skorzystaj z jazdy, gier i żywności. Przyprowadź swoją całą rodzinę.

Zorganizowane przez: Canadian Lakehead Exhibition
425 Northern Ave.
Thunder Bay, Ontario

An Evening of Classic Rock/ Wieczór Muzyki Klasycznej

8 Sierpnia, 2009 godz. 13:00

Concerts / Koncerty

Zabaw się przy muzyce Klasycznego Rocku - Dennisa De Young i zespołu Styx, Orkiestra i Inni.!

Zorganizowane przez:

Fort William Historical Park
Telefon: 473-2331

Fort William Historical Park

1350 King Road
(Z Broadway Avenue)
Thunder Bay, Ontario

Salmon Fun Derby / Zawody wędkarskie na Łososia

8 sierpnia 2009

Jednodniowe zawody wędkarskie odbywają się, co roku w sierpniu na pięknym jeziorze Superior. Łódkę możesz spuścić w dowolnym miejscu na jeziorze. Warunkiem zawodów jest, że musisz się zarejestrować i wyrejestrować, w Prince Arthur's Landing Marina. Ponad 25,000 dolarów przeznaczonych na nagrody! Po zawodach wędkarskich odbędzie się obiad i rozdanie nagród w Moose Hall. O więcej informacji odnośnie warunków zawodów i wpisów odwiedź stronę internetową podaną poniżej.

www.thunderbaysalmonassociation.com.

Zawody zorganizowane przez: Thunder Bay Salmon Association

Marina Park, Water Street
Thunder Bay, Ontario

Party na różowo

12 sierpnia, 2009 17:30 - 19:30

Fundraising/Charity

Wszystkie Panie są proszone aby się ubrały na różowo i przyszyły na party wspierające badania raka piersi przez Canadian Cancer Society. – Wspaniała zabawa na bardzo dobry cel.

Zorganizowane przez: Boston Pizza and the Canadian Cancer Society

Boston Pizza

Memorial Avenue
Thunder Bay, Ontario

Sundays in the Park/ Niedziele w Parku

Przyjdź i celebrować lato w Chippewa Park. Każdej niedzieli po południu znajdziesz inne zespoły występujące w parku. I tak:
2 sierpnia 2009 14:00 - 16:00 wystąpi zespół muzyczny Her Symposium

16 sierpnia, 2009 14:00 - 16:00 wystąpi Flipper Flanagan's Flat Footed Fours.

23 sierpnia, 2009 14:00 - 16:00 wystąpi grupa pod nazwą Hanson and Company.

30 Sierpnia, 2009 - Mood Indigo



Mood Indigo

Występy zorganizowane przez:

Chippewa Park

1735 City Road
Thunder Bay, Ontario

PARAFIA ŚW. KAZIMIERZA

613 McKenzie Str

Thunder Bay, Ont Tel 623-3916

Proboszcz o. Andrzej Deptuła

Msze Św.

poniedziałek-piątek 8:00 a.m. (eng/pol.)

soboty 5:00 p.m (english)

niedziela 9:00a.m.(english) & 10:30 a.m. (polish)

PARAFIA MATKI BOSKIEJ KRÓLOWEJ POLSKI

93 N. Algoma Str

Thunder Bay, Ont Tel 344-1066

Proboszcz ks. Ireneusz Stadler

Msze Św.wtorek-piątek 7:00 p.m., soboty 5:00 p.m.

niedziele 9:00 (po angielsku) & 10:30 a.m. (po polsku)

<http://stmary50.blogspot.com>

Z mojego archiwum....



Z mojego archiwum wybrałem tym razem dla Państwa jeden z najstarszych przebojów muzycznych kabaretu "To i Owo", czyli "Kanałę". W piosence tej połączyłem rosyjskie elementy ludowe ("Kalinka") i polskie ("Jadą goście jadą"). Piosenka cieszy się w dalszym ciągu dużą popularnością, czego dowodem była spontaniczna reakcja podczas ostatniego koncertu Wielkiej Świątecznej Orkiestry Pomocy w Centrum Kultury im. Jana Pawła II w Mississauga (styczeń 2009). A piosenka ta śpiewana jest w kabarecie, nie pamiętam dokładnie, ale około 10 lat. Partie solowe w piosence śpiewają: Ilonka Kowalik, Ilonka Girzewska, Bogusia Adamczewska, Darek Sowiński i niżej podpisany. Wygląda, że śpiewa ją cały kabaret "To i Owo"! Ogromny wpływ na popularność piosenki z pewnością ma "mocne wejście" Bogusi Adamczewskiej. "Kanała",..... albo, jak kto woli "Canada"

Kanada, Kanada, Kanada maja
Priekrasna, rawnaja dla wsiech ziemiła ta
Kanada, Kanada, Kanada maja
Balsza kak Rassija, balsza kak Ju-es-a

Jadą goście jadą, do naszej Kanady
Odwiedzić rodzinę, zarobić dolary

Jadą ciężko chorzy, jadą anemiki
Chorzy na mamonę, na mit Ameryki

To i hola, hola la, to i hola, hola la
To i hola, hola la, to i hola, hola la

Jadą małolaty i samotne mamy
Zwiedzać Amerykę, roznosząc reklamy

Jadą emeryci, jadą też studenci
Zobaczyć świat wielki, dorobić do renty

To i hola, hola la, to i hola, hola la...

Kanada, Kanada, Kanada maja
Priekrasna, rawnaja dla wsiech ziemiła ta
Kanada, Kanada, Kanada maja
Balsza kak Rassija, balsza kak Ju-es-a

Jadą biurokraci, cherelaki bez pary
Zaraz ich uzdrowią, kochane dolary

Kiedy już zarobią, gwizdzą Amerykę
Wracają do kraju, by poleżeć bykiem

To i hola.....

Wracają do kraju i mamonę liczą
Koleżkom z zazdrości aż się gały świecą

A kiedy wyjadą, to nam z serca
kamień, Bo nas też splukali, splukali na amen!

To i hola.....

Kanada, Kanada, Kanada maja
Priekrasna, rawnaja dla wsiech ziemiła ta
Kanada, Kanada, Kanada maja, Balsza
kak Rassija, balsza kak Ju-es-a!!!
Dla "Wiadomości Polonijnych"
Aleksander Siwiak.

CZY WIESZ?

Lubisz jabłka, więc wiesz, że:

Pektyna z jablek pomaga utrzymać równowagę jelitową. Błonnik oczyszcza przewód pokarmowy, wspomaga wydalanie cholesterolu i blokuje wchłanianie w jelitach toksycznych metali ciężkich.

Czy wiesz jak działa sok z buraka ćwikłowego?

Pobudza czynności nerek i układu limfatycznego. Pobudza i wzmacnia perystaltykę jelit, jak również sąsiadujące organy i gruczoły jak nerki, wątrobę, pęcherzyk żółciowy i śledzionę. Zawiera duże ilości wapnia, potasu, fosforu, błonnika, choliny i roślinnych związków chemicznych.

Czosnek

uznawany jest za naturalny antybiotyk. Działa bakteriobójczo i przeciwgrzybiczo. Obniża ciśnienie tętnicze krwi, zmniejsza poziom cholesterolu i trójglicerydów, reguluje również stężenie cukru we krwi, wpływa korzystnie na funkcjonowanie układu krążenia. Jest naturalnym źródłem selenu.

Stres - jak się przed nim chronić?

Pierwiastkiem, który zapobiega występowaniu objawów stresu jest magnez. Jest on niezbędny do prawidłowego funkcjonowania systemu nerwowego, zapobiega stanom zmęczenia i dekoncentracji. Uzupełnienie magnezu wskazane jest w stanach zmęczenia i rozdrażnienia, nadpobudliwości nerwowej, w zaburzeniach snu, likwiduje bóle i kurcze mięśni.

London Variety
European Delicatessen

*High Quality Products, Homestyle
Polish Cakes, Kielbasa, Pierogies &
Cabbage Rolls*

Roman Okonski **320 Balsam St.**
Thunder Bay, ON.
P7A 5N8
Bus. 807 344-9488
romans@live.ca **Cel. 807 251-4212**

MUSIC PLACE HAS MOVED!!!! **NEW ADDRESS**

MUSIC PLACE
Lakeland Music Academy

263 Park Ave.
Thunder Bay, Ont
345-0073

Musical Products:

- Acoustic Pianos, Digital Pianos
- Portable Keyboards
- Guitars
- Computer Music Supplies

Musical Instruction:

- Children's Programs
- Pop Piano & Organ
- Classical Piano
- Voice Violin
- Guitar

Do Redakcji:

Witam Panie Tadeuszu,
Przesyłam link do mojej strony umieszczonej na www.pawet.net. Są na niej umieszczone moje książki i krótsze formy pisarza amatora i miłośnika rodzinnej ziemi

<http://pawet.net/book/hist/niechwiadowicz/>



Odpust w Trokielach

Na stronie tej jest umieszczona broszura pt. "Odpust w Trokielach". Dzisiaj (tj. 5 lipca 2009) w tej małej wiosce - sanktuarium Maryjnym diecezji Grodzieńskiej, miało miejsce doniosłe wydarzenie dla katolików i Polaków mieszkających na Grodzieńszczyźnie. W obecności epi-



Ponad 25 tysięcy wiernych, podczas Odpustu

skopatu Białorusi na czele z 95letnim kardynałem Kazimierzem Świątkiem, zaproszonych gości i ponad 25 tysięcy wiernych, odbyła się koronacja papieskimi koronami łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Trokielskiej. Przesyłam link w języku rosyjskim ze zdjęciami z tej uroczystości

<http://prosto-free.livejournal.com/94532.html?#cutid1>

Polecam również białoruską stronę internetową www.radzima.org (4 wersje językowe w tym polska i angielska). Ciekawe zdjęcia z miast, miasteczek i wiosek. Kościoły, kaplice, kapliczki, krzyże przydrożne. Rzeki, rzeczki i jeziora.

Na przykład moje rodzinne miasteczko Sobotniki: Obwód Grodno-rejon Iwie-Sobotniki. Sanktuarium w Trokielach: Obwód Grodno - rejon Werenów - Trokiele.

Pozdrawiam-Kazimierz Niechwiadowicz., Poznań



Kardynał Kazimierz Świątek



Obraz Matki Bożej Trokielskiej



Koronacja obrazu Matki Bożej Trokielskiej

Kazimierz Niechwiadowicz urodził się 6 lipca 1957 roku w miasteczku Sobotniki nad rzeką Gavią, w rejonie Iwie na Grodzieńszczyźnie. 1 maja 1958 roku wyjechał z rodzicami do Polski. Od 1963 roku mieszka w Poznaniu. W 1982 roku ukończył Politechnikę Poznańską z tytułem mgr inż. elektryka. W 2004 roku założył



Kazimierz Niechwiadowicz na moście nad Gavią w Sobotnikach

wydawnictwo GAWIA, którego celem było wydawanie książek poświęconych historii i życiu rodaków na ojczyźnie. Jest autorem wszystkich wydanych w GAWII tytułów: Trokiele 2003 w wersji polskiej i osobno białoruskiej (Poznań 2004), Moje Sobotniki (Poznań 2004), Żemłosław w wersji polsko-białoruskiej (Poznań 2005), Białoruskie podróże w wersji polsko-białoruskiej (Poznań 2006). Wszystkie prace są wynikiem częstych podróży autora do miejsca urodzenia, zainteresowania historią tej ziemi, ciepłym i bardzo osobistym stosunkiem do małej ojczyzny.

Opis moich książek znajdujących się w Internecie

Moje Sobotniki. Format 176x250 mm, oprawa miękka, 163 strony tekstu, 89 stron zdjęć i dokumentów (czarno-białe), mapa miasteczka i spis jego mieszkańców 1939/40. Książka przedstawia historię miasteczka i gminy Sobotniki (przedwojenny powiat lidzki województwa Nowogródzkiego, obecnie iwiejski na Grodzieńszczyźnie) na tle głównych wydarzeń historycznych, jakie miały miejsce na Wileńszczyźnie. Znajdują się w niej także opisy współczesnych podróży autora na Białoruś i dzień dzisiejszy życia wiejskiego.

Żemłosław – to historia majątku Umiaostowskich położonego 4 km od Sobotnik. W książce znajdują się m.in. oryginalne przedwojenne opisy: założonej w Żemłosławiu pierwszej w przedwojennej Polsce hodowli bobrów i gospodarki leśnej w całym majątku. Czytelnik znajdzie w niej dzisiejszy obraz tej miejscowości, wycieczki autora po Żemłosławiu i spływ rzeką Gavią z Żemłosławia do Sobotnik. Praca formatu 164x239 zawiera 88 stron

.....cd na str. 17

....ze str. 16

tekstu polskiego i osobno białoruskiego, 16 stron zdjęć czarno-białych przedwojennych i 16 stron zdjęć kolorowych współczesnych. Jest też osobno dokładna mapa gminy Sobotniki ze wszystkimi wioskami, chutorami, dworami, rzeczka-
mi i strumieniami. Częściowo umieszczone na niej są też sąsiednie gminy: lipniska, gieranonska i dziewieniska.

Białoruskie podróże – to 4 relacje z uroczystości religijnych, jakie miały miejsce na Grodzieńszczyźnie w roku 2005: Iwie (święcenia i prymicia pierwszego chry-



stusowca z Białorusi, k t ó r y ukończył se minarium Towarzystwa Chry-

stusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu), Traby (100lecie odprawienia pierwszej mszy św. w nowym kościele), Trokiele (diecezjalne uroczystości maryjne) i Grodno (jubileusz 300lecia bazyliki katedralnej i koronacja obrazu Matki Bożej Kongregackiej - patronki Grodna). Format A5, 96 stron w tym 32 strony kolorowych ilustracji, wersja polsko-białoruska



Do każdego z opisanych wydarzeń dołączona jest garść wiadomości z historii Rzeczpospolitej Obojga Narodów i historii najnowszej obejmującej okres II wojny światowej. Zainteresowanych książkami proszę o kontakt na e-mail: sobotniki@poczta.onet.pl

Lipniszki i Piłsudski

Herbowe miasteczko Lipniszki pierwszy raz wplotło się w życiorys Józefa Piłsudskiego, gdy był on działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej. Słowo drukowane miało wówczas dużą siłę. W celu propagowania idei PPS oraz dla pozyskania nowych zwolenników, Piłsudski wraz z towarzyszami postanowili założyć pismo. Nazwano je "Robotnik" i stało się ono organem prasowym partii.

Oczywiście nie mogło one być wydawane legalnie, dlatego poszukiwano miejsca, gdzie można by było umieścić tajną dru-

karnię. Wybór padł na małe miasteczko Lipniszki leżące 26 km na północny - wschód od Lidy. Znajdując się na uboczu większych ośrodków miejskich, było ono pod mniej baczna obserwacją carskiej policji. Także względy zawartych wcześniej znajomości i przyjaźni, zdecydowały o wyborze Lipniszek.

W organizowaniu tajnej drukarni pomagał Piłsudskiemu Kazimierz Parniewski. Ukończył on uniwersytet moskiewski, gdzie studiował farmację. Prawdopodobne jest, że w Wilnie poznał się z Aleksandrem Wilniewiczem. Był on też aptekarzem, ukończył uniwersytet w Charkowie i przez pewien czas nadzorował prywatne apteki w guberni wileńskiej. Wilniewicz 11 grudnia 1891 roku otworzył aptekę w Lipniskach. Znajdowała się ona w domu M. Miedlińskiego na skrzyżowaniu ulic Młyńskiej i Kościelnej. Zajmowała trzy pokoje, w jednym, z których mieszkał aptekarz.

8 marca 1904 roku Wilczyński sprzedał aptekę, Parniewskiemu i wyjechał do Moskwy. Parniewski przeniósł ją do domu organisty kościelnego Żwirki przy ulicy Kościelnej, być może w celu lepszej konspiracji tajnej drukarni. Nie było problemu z zakupem drukarskiej maszyny w Londynie i mimo długiej drogi dostarczenia jej do Lipniszek w aptecznej szafie. Z Warszawy jako brat Parniewskiego i pomocnika aptekarza przyjechał drukarz B. Głowacki. Z kolei Józef Piłsudski przyjeżdżał co miesiąc w odwiedziny do żony Parniewskiego, podając się za jej krewnego. Przywoził on ze sobą materiały do gazety, którą drukowano w nocy. W pracy nad nią pomagał Parniewski i kolejny jego "krewny" Aleksander Sulkiewicz, który pracował na granicznej stacji kolejowej w pobliżu Oszmian. Jego obowiązkiem było przerzucenie przez granicę materiałów potrzebnych do pracy drukarni, oraz rozprowadzenie gazety.

Pierwszy numer "Robotnika" wyszedł 24 czerwca 1894 roku a dla zmylenia policji napisano w nim, że wydrukowany został w Warszawie. Kolejne numery wychodziły następująco: nr 2 w lipcu, nr 3 w sierpniu, nr 4 w październiku, nr 5 w listopadzie, nr 6 w grudniu. Gazety zabierał w swój bagaż Sulkiewicz i odstawiał do stacji kolejowej Bastuny. Wcześniej Parniewski zawiązał znajomość z kolejowym policjantem, dostarczał mu bezpłatnie lekarstwa, a ten w zamian nie sprawdzał zawartości bagażu i pomagał ładować go do wagonu.

Niestety po wydrukowaniu szóstego numeru nastąpiła dekonspiracja drukarni. Drukacz Głowacki nawiązał romans z kucharką Parniewskiego. Pochwalił się przed nią swoją tajną pracą i obiecał małżeństwo. Gdy mimo nalegań kucharki spełnienie obietnicy nie następowało, wydała ona drukarnię na policji. Trzeba było szybko likwidować drukarnię i ludzi. Drukarnię i jego dziewczynę wysłano do Moskwy, do apteki gdzie pracował Wilniewicz.

Lekarzem w Lipniskach był wówczas Napoleon Czarnocki, który razem z Parniewskim chodził do gimnazjum w Słucku i też studiował na moskiewskim uniwersytecie. Rozłożoną na części drukarnię przewiózł on na stację kolejową Pogorzelić, a następnie do majątku ojca Nacza w słuckim. Po pewnym czasie znowu musiano przenieść drukarnię w inne miejsce. I tu też pomógł Czarnocki, który zabrał ją do Mira, gdzie udawał się na praktykę. Kiedy Czarnocki postanowił przenieść się do Iwii, przekazał drukarnię Stanisławowi Wojciechowskiemu, który w latach 1922 - 26 został prezydentem Polski. Wojciechowski przewiózł drukarnię do Wilna, gdzie w czerwcu 1895 roku wyszedł siódmy numer "Robotnika". Wychodziły następne numery, ale nie tak regularnie jak w Lipniskach. Po wydaniu numeru 21 w 1899 roku, przewieziono drukarnię do Łodzi. W roku 1900 podczas przygotowania numeru 36 policji udało się zlikwidować drukarnię. "Robotnik" wychodził jeszcze przez pewien czas.

Parniewski nadal prowadził aptekę w Lipniskach, a następnie przeprowadził się kolejno do Wilna, Postaw i Witebska, gdzie zmarł w 1919 roku. Wilniewicz prowadził apteki w różnych miastach Rosji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, przyjechał z żoną do jej rodzinnego miasta Pruszków koło Warszawy. Zmarł w 1940 roku a liczne dokumenty i przedmioty, jakie posiadał związane z jego życiem i zawodem, rodzina przekazała do muzeum krajoznawczego w Nowogródku i apteki - muzeum w Grodnie.

Kolejny raz Lipniszki pojawiły się w życiorysie Józefa Piłsudskiego w 1920 roku podczas wojny polsko - bolszewickiej. Kwaterował on przez pewien czas w miasteczku u obywatela Raksy.

I jeszcze raz Lipniszki związały się z Józefem Piłsudskimi i więc ta istnieje po

....cd na str.21

....ze str. 8

ekspedientki w sklepach, kelnerki i fryzjerki). Nosiła na palcach piękne, złote z drogimi kamieniami pierścienie, na przegubach rąk ciężkie złote bransolety. Tym bardziej dziwiły mnie jej cienkie pończoszki pełne posnutych oczek i niezgrabne, czarne półbuty. Dużo kobiet wtedy widywałam w takich pończochach i w brzydkich butach, ale w bransoletach i pierścionkach. Nie pasowało mi jedno z drugim. A było to takie proste!

- Każda elegantka powinna nosić pończoszki, nawet w największy upał - mówiła moja teściowa, dziwiąc się, że nie przywiozłam tego cenionego i poszukiwanego, wciąż brakującego towaru. I nie rozumiała, dlaczego chodzę z gołymi nogami. Nie rozumiała również mojej namietności do opalania się, uważając, że powinnam chodzić z parasolką, aby chronić moją białą skórę.

- Taka biała skóra to skarb - zachwycała się.

Butów nawet na kartki nie można było dostać. Mało kto posiadał zapasy sprzed rewolucji, a jeśli już, to w postaci niemodnych szpilek, w których starszym paniom nie było wygodnie.

Mercedes i Gladys podziwiałam za to, że nie wyjechały z Kuby.

-Jesteśmy patriotkami-mówiły.

Mogłyśmy wyjechać, bo nasze konta wciąż istnieją w Stanach, ale nie chcemy opuszczać ojczyzny.

Miały jeszcze szwagierkę, która zajmowała dobrze utrzymane mieszkanie w jednym ze skrzydeł hotelu. Była to delikatna staruszka wychodząca na spacer zawsze w towarzystwie swej służącej, która osłaniała ją wyblakłą parasolką. Esther, drobniutka, mała, miała bardzo białą skórę i także włosy. Przyjechał po nią wnuk pracujący w Arabii Saudyjskiej dla jakiejś wielkiej kompanii amerykańskiej i zabrał ją razem ze służącą do Stanów.

Siostry posiadały także gospodarstwo rolne, którego doglądał kuzyn, nie miały więc takich kłopotów jak zwykli, biedni, zdani tylko na kartki ludzie. Poza tym miały cenne znajomości w ambasadach z czasów, kiedy wojażowały po świecie. Były właścicielkami starego, świetnie utrzymanego samochodu DeSoto, który zawsze prowadził ich szofer, zamieszkiwały pięknie umeblowany, luksusowy apartament na drugim piętrze hotelu. Służba hotelowa sprzątała im. Dziwiłam się, jakim cudem mogły

zachować aż tyle przywilejów, ale Mercedes wyjaśniła mi:

— Dosyć dużo przekazałyśmy rewolucji... Mnie polubiły i często zapraszały na obiad lub kolację.

Starannie ubrane, wypudrowane, pachnące dobrymi perfumami, w każdy czwartek jeździły do pięknej, położonej na cyplu u ujścia rzeki Almendares do oceanu restauracji nazywającej się „1830”. Kilka razy zaprosiły mnie tam z mężem i córeczką. Restauracja była bardzo elegancka. Wystrój, pełen luster w ciężkich złożonych ramach i stylowych kredensów, był oryginalny. Dania podawano na firmowej zastawie. W holu stał olbrzymi fortepian, na którym pianista grał Gershwin. Mawiano, że w altanie nad samą wodą ukazywał się duch dawnego właściciela restauracji, jakiegoś utytułowanego Anglika, ale ja nie miałam przyjemności go widzieć, chociaż bardzo chciałam. W tej restauracji po raz pierwszy jadłam krewetki i od razu stałam się ich smakoszem. Były również żabie udka, na które nie mogłam się zdecydować, podczas gdy nasza mała Gosia zjadała się nimi. Wołała je od kurczaków. Później, kiedy pracowałam w szkole polskiej i mogłam kupować nieracjonowane produkty w sklepie dla cudzoziemców, przynosiłam torby żabich udek, które Nelson przyrządzał i objadali się nimi z Gosią. Ja nigdy nawet ich nie spróbowałam, chociaż mąż starał się przemycić mi je w różnych potrawach. Na Kubie hodowano wówczas specjalny gatunek żab i wysyłano do Francji, odpady z eksportu jako rarytas sprzedawano cudzoziemcom. Wśród obcokrajowców z bloku wschodniego niewielu było chętnych do ich konsumpcji, dlatego były w wolnej sprzedaży. Kiedy zniknęły z półek sklepowych, Gosia była niepokieszona, a przy spożywaniu udka kurczaka, mówiła: „Mami mów mi, że to żabki udko”. Pewnego razu w restauracji „1830” podszedł do naszego stolika starszy elegancki pan. Przywitał się serdecznie z siostrami, a one przedstawiły mu mnie i Gosię. (Nelsona wówczas z nami nie było, miał pilną pracę). Po wymianie grzeczności pan powrócił do stolika, wcześniej zapraszając nas do swego mieszkania. Siostry żartowały ze sobą, ale ja nie orientowałam się, czego dotyczyły ich żarty. Po skończonej kolacji Rosendo zawiózł nas do wieżowca, który nazywa się Somelian.

Siostry poinformowały mnie, że mieszka w nim poeta Nicolas Guillen, wielki komunista. Szybką, bezszelestnie mknącą windą dojechałyśmy do celu. Drzwi windy otwarły się i znalazłam się na wprost otwartej paszczy tygrysa. Głos ze strachu uwiązał mi w gardle, za to Gosia wydała z siebie taki pisk, że pewnie słyszano ją na dole. Dystyngowany pan, Mercedes i Gladys zaśmiewali się z nas, dochodzących do siebie po szoku. Mówili, że każdy wychodzący z windy, nie przygotowany na ten widok reaguje podobnie. Tygrysi łeb wywoływał niesamowite wrażenie. Gosia długo uciekała od tej „maskotki”, zanim się nią oswoiła. Dostałyśmy na przeproszenie wymienione lody. Dowiedziałam się, że jestem w mieszkaniu byłego właściciela całego budynku, który też wspomagał rewolucję, wierząc, że przyniesie ona poprawę życia na wyspie. Nie on jeden bardzo prędko przekonał się, ile zła może sprowadzić komunizm. Ale on mógł przynajmniej cieszyć się wieloma przywilejami, między innymi zatrzymał to wspaniałe mieszkanie, gdzie byłyśmy — zajmujące całe ostatnie, dwudzieste piąte piętro. Na tej wysokości miał basen pod gołym niebem, wokół basenu rosły palmy w olbrzymich skrzyniach. Tygrysa, jak twierdził, upolował sam w Afryce. Lubiał obserwować takich jak ja gości, po raz pierwszy go odwiedzających, i obserwować ich reakcje na niespodziewany widok groźnej paszczy. Siostry, ceniąc mnie jako Europejkę, pokazywały mi swój wielki, pełen ciekawych zakamarków apartament. Miały garderobę pełną pięknych futer, które w klimatyzowanym pomieszczeniu wcale się nie starzały. Gdyby ożyły wszystkie zwierzątka, z jakich zostały zrobione futra, byłby z nich mały ogród zoologiczny. Pokój muzyczny był wyposażony w sprzęt, jakiego nie znalazłam i pełen płyt z muzyką, jakiej dopiero uczyłam się słuchać. Pokazywały mi zdjęcia robione podczas podróży w stolicach europejskich, a także w Nowym Jorku, Buenos Aires... Posiadały jacht, którym zwiedzały wyspy Morza Karaibskiego — Wielkie i Małe Antyle. Miały dużą, świetnie zaopatrzoną bibliotekę, z której pożyczały mi ciekawe książki. Rozmawiały ze mną pięknym językiem hiszpańskim, co bardzo sobie ceniłam. Były dla mnie źródłem niewyczerpanej wiedzy o dawnej Kubie i

....cd na str. 19

....ze str.18

życiu bogaczy. Ich młodość przypadła na okres prosperity kraju, miały więc o czym opowiadać. Ja byłam dla nich wspomnieniem młodości, którą spędziły w Europie.

W Mercedes zakochał się bogaty Duńczyk, którego rodzina wywodziła się z Hiszpanii i miała, w czasach kolonii, posiadłości na wyspie. Ślub brali w Madrycie. Ach, cóż to był za ślub! Świadczyły o nim pokazywane mi zdjęcia, na których panie występowały w najmodniejszych kreacjach lat czterdziestych!

Zawsze podziwiałam Mercedes. Pomimo zakazu, postawiła w holu hotelu sztuczną choinkę przybraną srebrnymi bombkami. Jakiś umundurowany *miliciano* kazał ją zabrać. Nie było wolno wtedy obchodzić świąt. Mercedes nie zrobiła tego, czym mi niezmiernie zaimponowała. Jakoś nie było przykrych konsekwencji jej uporu, może, dlatego, że choinka stała tylko tydzień. Ale dla mnie było to ogromnie ważne, bo nie wyobrażałam sobie świąt bez choinki. Przy choince porobiłam sobie i Gosi zdjęcia. Wtedy były czarno-białe.

Siostrzeniec Mercedes i Gladys był z zamiłowania myśliwym. Jeździł w okolice, gdzie na bagnach żyły jeszcze dzikie kaczki i polował. Jeśli udało mu się ustrzelić kilka kaczek, rozdawał je rodzinie i znajomym. My też dostaliśmy od niego na święta nieco chuda, jeszcze w piórach kaczkę. Właśnie śpieszyliśmy się do sióstr na brydża, w którego grały pasjami. Mój mąż bywał często czwartym, ja najczęściej byłam obserwatorem. Nelson, odkąd nauczył się grać w brydża w Polsce, stał się namiętym graczem. Moje roztargnienie i popełniane błędy dyskwalifikowały mnie w jego oczach. Ale mimo to zawsze chodziliśmy razem. Powstał problem, co zrobić z Gosią, która podekscytowana kaczką nie mogła zasnąć. Sposób, jaki wymyślił się, aby nigdzie się nie ruszała i siedziała spokojnie, dzisiaj pozbawiłby nas przypuszczalnie praw rodzicielskich. Posadziłam dziecko w fotelu, sznurkiem przywiązałam kaczkę za nogę, dając Gosi drugi koniec sznurka do rączki, i przestrzegłam, aby mocno go trzymała, bo kaczka może uciec. Przejęte dziecko przyrzekło, że się nie ruszy. Uspokojeni, z nadzieją, że zmorzy ją sen, zjechaliśmy windą do mieszkania sióstr. Brydż był zajmujący, drinki dopingujące.

Posiedzieliśmy dosyć długo. Kiedy radośni wróciliśmy do siebie, biedne dziecko wciąż trzymało w rączkach sznurek z zaczynającą już źle pachnieć kaczką... Mercedes, kiedy się o tym dowiedziała, bardzo mnie skrytykowała jako matkę, chociaż sama nigdy nią nie była. Przyznaję, że zasłużyłam na naganę, bo jakże mogłam zostawić moją córeczkę z martwą kaczką, jeśli mnie samą napawają wstrętem wszelkie stworzenia z wyjątkiem tych, które smacznie wyglądają na talerzu? Mój mąż dobrze o tym wiedział, a jednak i on zaaprobował mój pomysł. Gosia na szczęście nie bała się zwierząt ani nie brzydziła. Kiedy zrozumiała, że ja panicznie boję się niektórych, robiła mi brzydkie kawały, np. rzucała zwitek czarnych nici na moje łóżko, a ja myśląc, że to pajak — czarna wdowa — głośno wzywałam ratunku. Kiedyś włożyła do lodówki żabkę — zabawkę. Kiedy otworzyłam lodówkę, żabka skoczyła, a ja ze strachu — jeszcze wyżej. Gosi dostawało się za te żarciki od ojca, ale czułam, że to w pewnym sensie odwet za tę kaczkę, i nic nie mówiłam.

Na Kubie musiałam oswoić się z gatunkami owadów, których w Polsce nie znałam, a które napawały mnie obrzydzeniem. Należały do nich, oprócz kukaraczy, wielkie czarne ćmy, o których już wspomniałam. Te olbrzymie ćmy mają to do siebie, że urzędują wieczorami. Nelson wiedział, że jeśli któraś wpadnie do pokoju, to dopóki jej nie przepędzi albo nie zabije, nie położę się spać. Walczył więc z nimi dzielnie. Któregoś wieczoru leżał pod samochodem, coś majstrując, a ja słuchałam stacji radiowej nadającej przeboje. Czyhałam na moją ulubioną piosenkę „Taniec motyli” (*Baile de las mariposas*), aby ją nagrać. Był to przepiękny walc ze wzruszającymi słowami o parze zakochanych wirujących w rytmie walca motyli. Nagraniem zajmował się Nelson, bo ja z urządzeniami elektronicznymi mam od zawsze problemy. Gosia, mając pięć, sześć lat, już lepiej sobie z tym radziła.

Piosenka była na liście przebojów i po zapowiedzi popłynęła z eteru cudowna melodia. Wychyliłam się przez okno i wrzasnęłam: *Nelson, mariposas!* On zrozumiał, że napadły mnie ćmy, więc złapał jakiś kij i wbiegł po trzy schody na górę do sypialni. Nastawiony wojowniczo biegał z kijem w rękę, krzycząc: „Gdzie te pieprzone *bruja*s, niech je tylko

zobaczę, a zabiję, *putas* (k...y) jedne”! Patrzyłam na niego z przerażeniem, on na mnie. Tymczasem piosenkarz kończył śpiewać! Wreszcie w milczeniu pokazałam na radio, więc zrozumiał, o co mi chodziło... Muszę lojalnie przyznać, że mąż stanął na wysokości zadania i postarał się o longplay z tą piosenką. Mam ją do dziś.

Mieszkając w Packardzie, chodziłam na piesze spacerunki wszędzie tam, dokąd tylko mogłam dojść z siedzącą w wózekku Gosią.

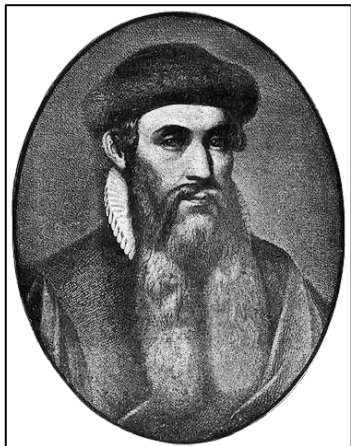
Stara Hawana mimo zaniedbania oczarowywała mnie tym jakimś dziwnym, jej tylko właściwym urokiem. Lubiłam siadać w parku i oglądać górujący na Wzgórzu Anioła stary, pomalowany na żółto kościół ze strzelistymi wieżyczkami. Z kościoła przesuwalam wzrok na Pałac Prezydencki i ruchliwe wejście do tunelu, gdzie zawsze miały się dwa sznury samochodów wjeżdżających w czarną czeluść i wyjeżdżających z kilometrowego korytarza pod zatoką. Chodziłam na Plac Katedralny w kształcie kwadratu, ze starymi pałacami, z piękną katedrą zamkniętą „dla odbudowy”.

W jednym z pałacyków znajduje się restauracja „El Patio”. Sale restauracyjne, do których wchodzi się przez portyki, otaczają piękne patio, na środku, którego stoi fontanna. Bluszcze pną się po starych murach, dając przyjemny cień. Zaraz za rogiem, w restauracji „Bodeguita del Medio”, można pokrzepić się koktajlem *mojito*, który, jak twierdzili barmani, nie stracił nic ze swego smaku od czasu, kiedy popijał go „Papa” Hemingway. „Bodeguita del Medio” zawsze była siedzibą hawańskiej bohemy: artystów, pisarzy, aktorów, poetów, malarzy. Swój pobyt w restauracji uwieczniali zostawianymi, gdzie się dało, podpisami. Dziś lokal pełen jest autografów ludzi znanych i sławnych. „Papa”, który był stałym bywalcem „Bodeguita...”, oprócz podpisów zostawiał zdjęcia, które wiszą na każdym wolnym miejscu.

Wąskimi uliczkami starej Hawany dochodzi się do „Floridita”, gdzie Hemingway wprowadził modę na picie *daikiri*. Obydwa koktaile sporządzone są na bazie rumu, którego był smakoszem. Powstało takie powiedzenie: „*Daikiri* pij we Floridicie, a *mojito* w Bodeguicie”.

Hotel Packard posiadał restaurację „Tascacd na str.21

Jan Gutenberg (1399 – 1468)



Pięćset czterdzieści jeden lat temu zmarł w oguncji (Niemcy) „ojciec sztuki drukarskiej” – Jan Gutenberg, któremu świat zawdzięcza książkę. Wprawdzie książki istniały już na długo przed wynalezieniem druku, ale dopóki przepisywano je ręcznie, były tak kosztowne i rzadkie, że tylko najmożniejsi mieli do nich dostęp. Aby książki mogły się upowszechnić, trzeba było znaleźć sposób taniego i szybkiego ich powielania. Nad tym właśnie rozmyślał Jan Gutenberg, kiedy na skutek wewnętrznych rozruchów w rodzinnej Moguncji znalazł się na wygnaniu. Przez jakiś czas pracował jako złotnik i szlifierz drogich kamieni w Strasburgu. Później otworzył tam drukarnię i przy pomocy drzeworytów odbijał karty do gry, „świate obrazki”, sprzedawane na odpustach i jednokartkowe kalendarze z niewielkim tekstem. Ale drzeworyt służący do odbijania szybko się niszczył, a wycinanie w drzewie całej stronicy tekstu było bardzo trudne. I oto Jan



Gutenberg wpadł na pomysł, aby drukować przy pomocy ruchomych czcionek odlanych z metalu. Z czcionek takich można by z łatwością składać dowolny tekst wiele razy. Do wyrobu czcionek potrzebny był oczywiście odpowiedni metal: łatwotopliwy ale i dostatecznie twardy. Po licznych próbach

Gutenberg uznał, że najlepszy będzie stop ołowiu z antymonem i bizmutem. Następnie zajął się konstrukcją form do odlewania poszczególnych znaków. System opracowany przez Gutenberga okazał się tak doskonały, że przetrwał bez większych zmian do połowy ubiegłego stulecia, a więc ponad 5 wieków. Gutenberg skonstruował także ręczną prasę drukarską, dostosowaną do nowego sposobu odbijania tekstu przy pomocy ruchomej czcionki. Z farbą nie miał kłopotu. Dawniejsza, z oleju lnianego, werniksu i sadzy, jakiej używano do odbijania drzeworytów, okazała się i teraz zupełnie dobra. Wkrótce z drukarni Jana Gutenberga zaczęły wychodzić pierwsze, nową metodą tłoczone kalendarze i podręczniki szkolne, a więc książki najbardziej potrzebne szerokiemu ogółowi. Po powrocie do Moguncji zawarł Gutenberg spółkę z bogatym mieszczańinem Janem Fustem i przystąpili do druku Biblii. Praca trwała od 1452 do 1455 roku. Biblia Gutenberga składała się z dwu wielkich tomów. Ozdobiona była ręcznie malowanymi inicjałami i przypominała najpiękniejsze księgi pisane ręcznie. Tyle tylko, że w ciągu owych czterech spod prasy Gutenberga wyszło aż 200 egzemplarzy owej pięknej Biblii – 35 odbitych na pergaminie, reszta na papierze. Do dzisiejszego czasu zachowało się na całym świecie zaledwie 46 egzemplarzy Biblii Gutenberga. Wartość jednego egzemplarza wynosi około ćwierć miliona dolarów. Jeden z tych najcenniejszych druków posiada również Polska. Znajduje się on w Bibliotece Seminarium Duchownego w Pelplinie (woj. gdańskie). Wynalazek Gutenberga szybko rozprzestrzenił się po Europie. Do końca XV wieku już ponad 250 miast mogło się poszczycić drukarniami, z których wyszło około 40 tysięcy druków. Owe najstarsze druki sprzed roku 1500 noszą nazwę inkunabułów (od łacińskiej nazwy kołyski). Do Polski drukarstwo dotarło w niespełna 20 lat po wyjściu Biblii Gutenberga. Pierwszą „oficynę” otworzył w Krakowie w 1473 roku wędrowny drukarz – Kasper Straube z Saksonii. Wydał cztery dzieła w języku łacińskim. W 1475 roku miał już także Wrocław swoją drukarnię, założoną przez kanonika tamtejszej katedry – Kasprowa Elyana z Głogowa. W jego drukarni odbity został pierwszy tekst w języku polskim: modlitwy codzienne wplecione

do łacińskich statutow kościelnych. Pierwsza książka polska ukazała się dopiero w 1513 roku. Był nią „Raj duszy” Biernata z Lublina, wydany przez Floriana Unglera, wielce zasłużonego krakowskiego drukarza. Wynalazek druku to wydarzenie przełomowe w dziejach kultury. Odtąd bowiem książka wyszła poza mury klasztorne, poza biblioteki uniwersyteckie i domy biskupów, książąt, możnych panów. Zwłaszcza odkąd zaczęto drukować w języku narodowym – stała się szeroko dostępna i zrozumiała nie tylko dla ludzi wykształconych, zających łacinę. Druk przyczynił się do popularyzacji wiedzy, do szerzenia „nowinek” politycznych i religijnych. Burzył stary, średniowieczny porządek. Torował drogę postępowi. Był pierwszym krokiem w nową erę.

WIDELEC

Nóż jest o tysiące lat starszy od swego sąsiada na stole. Nożem trzeba było dzielić twarde mięso. Widelec zaś.... Anglik Tomasz Koriat w roku 1608 zapisał w swym dzienniku z podróży po Italii: „Gdy Włosi jedzą mięso, używają przy tym niewielkich widel z żelaza, stali a niekiedy i ze srebra. Uważają oni, że jest rzeczą niedobłą jeść rękami, jako że nie wszyscy mają tu czyste ręce”. Włoskie „widły”, z dwoma zębami na króciutkim srebrnym trzonku, przywiózł Koriat do ojczyzny. Pochwalił się nimi na najbliższym wystawnym przyjęciu w domu któregoś lorda. Gdy jednak usiłował pokazać, jak to łatwo jeść przy pomocy widelca, zatknięty na „widły” kawał tłustej pieczeni na stół upuścił, plamiąc suknię i twarz współbiesiadników. Powściągliwi Anglicy orzekli, że wynalazek wygląda na interesujący, ale....używać go przy stole nie sposób. Dopiero w pół wieku później rozpowszechniono ostatecznie w Anglii widelce. Odtąd – o stale ulepszanych formach – podbiły wiele krajów. Ale nie wszystkie. Daleki Wschód nadal patrzy z politowaniem na dziwaczne „widły”. Tam na eleganckich przyjęciach jada się ryż i mięso przy użyciu dwóch małych okrągłych pałeczek. „Wygodne to, miłe, a przede wszystkim ust nie skaleczy” – wychwalają Japończycy swoje pałeczki.

Maria Zamirska

....ze str. 19 - Española”, do której ustawiały się długie kolejki. My, jako mieszkańcy hotelu, mieliśmy przywilej omijania kolejki, co wykorzystywaliśmy, zapraszając przyjaciół lub kogoś z rodziny. Kierownik sali patrzył na to przez palce, bo dostawał od nas papier toaletowy i mydełko, które nam dawano w hotelu. Któregoś dnia zaprosiłam na obiad dwie koleżanki — Polki, żony Kubańczyków, z którymi chodziłam na lekcje hiszpańskiego. Specjalnością „Taski” oprócz *fabada* — zupy fasolowej był *rabo encendido* — „palący ogon wieprzowy”. Palący, dlatego, że zawierał dużo ostrych przypraw. Chcąc popisać się moim hiszpańskim, poprosiłam *robo escondido* (*robo* znaczy kradzież, *escondido* - schowany). Niezbyt rozgarnięty kelner dopytywał się, kogo okradziono i gdzie ukryto łup, dopiero, kiedy udało nam się wspólnie wytłumaczyć mu, że chcemy zamówić danie, a ja pokazałam na sobie, o którą część świnki chodzi, ryknął niepohamowanym śmiechem. Z powodu tego przeżyczenia stałam się znana w „Tasce”. Po „palące ogony wieprzowe” ustawiały się kilometrowe kolejki. Były bardzo smaczne. Kiedy wyprowadziliśmy się z hotelu, przyjeżdżałam odwiedzać siostry. W miarę upływu czasu wszystko stawało się coraz bardziej zaniedbane, nawet elegancka Mercedes miała coraz mniej pierścieni, niefarbowane włosy były siwe, nogi kryła pod długimi spódnicami, bo nie miała na nich nawet podartych pończoch! Jej wielkie, piękne oczy były często załzawione i smutne po śmierci siostry. Przyjaciele z ambasady duńskiej wyjechali. Nie miała już kucharki, zmarł stary szofer Rosendo, samochód rdzewiał. Hotel wymagał natychmiastowego remontu. Po dawnym splendorze nie zostało ani śladu. Mercedes gasła razem ze swym hotelem, wierna ojczyźnie. Piękny zakątek Hawany, jakim były okolice hotelu, z ogromnym, otoczonym ogrodem gmachem konsulatu hiszpańskiego, do którego ciągnęły się kolejki wyjeżdżających na stałe, z budynkiem muzeum, hotelem Sevilla, kamieniczkami z podcieniami i toczonymi w drewnie balkonami, z parkiem z fontanną z delfinem i urokliwym pasażem El Prado zakończonym pomnikiem pomordowanych studentów medycyny, niszczał nieodnawiany i opuszczony.

Nawet czyścibut, zrośnięty z tym miejscem, mający swój fotel pod portykami hotelu, zniknął. Klienci wymarli, a i on też chyba przeniósł się w zaświaty. Odkąd go pamiętałam, zawsze był stary, co nie przeszkadzało mu zaczepiać przechodzących kobiet i dziewczyn. Wymyślał ciekawe *piropos* (pikantne powiedzonka, komplementy), w których hawańczycy są mistrzami. Niby zajęty klientem i jego butami, nie przepuścił żadnej przedstawicielce płci pięknej przechodzącej obok niego. Każdej mówił coś miłego i dowcipnego, na przykład: „Niech będzie pochwalony ten, kto zbudował taki monument jak ty”, albo: „Oby bogowie mieli w opiece matkę, która cię na świat wydała”, czy: „Jesteś lekarstwem, które zapisał mi lekarz”, nieraz mocniej: „Tyłeczek ci chodzi jak na resorach”, lub: „Dupeczka jak księżyc w pełni”. Błyskał przy tym białkami oczu, śmiał się i cmokał, obliżując się lubieżnie. Ale na tym się kończyło, a przechodząca, rozumiejąc komplement, jeszcze bardziej kręciła biodrami z zadowolenia. Na początku nie rozumiałam, co mówił, więc nauczywszy się na pamięć słów, jakie słyszałam pod moim adresem, poprosiłam męża o przetłumaczenie. Nie przetłumaczył mi, tylko nauczył mnie, jak mam odpowiedzieć. Kiedy wolno powtórzyłam czyścibutowi to, czego nauczył mnie mąż, ten otworzył w zdziwieniu wielkie oczy, a potem bił się rękami po kolanach i omal nie płakał ze śmiechu. Później mąż przetłumaczył mi ten dialog: Czyścibut: „Jaka fajna dupka” (*Que buen culito*). Ja: „Fajna, ale nie dla ciebie” (*Bueno, pero no es para ti*). Ilekroć tamtędy przechodziłam, czyścibut śmiał się i podśpiewywał na mój widok: *No es para ti, no es para ti*. Kiedy ostatni raz widziałam nasz hotel, nie było śladu po mieszkaniu sióstr. Stał odrapany, z ziejającymi czarnymi otworami oknami bez żaluzji. Niektóre były zabite deskami lub tekturą. W nazwie hotelu brakowało liter. Jak szczerbate zęby wisiały tylko „P C A R”. Tam, gdzie była „Tasca Española”, był skład śmieci z fragmentami zwalonych kolumn. Na tarasiku na piątym piętrze wypatrywałam dwóch ciemnych główek, mniejszej i większej, ale nawet w wyobraźni nie potrafiłam ich wywołać. Budynek sprawiał wrażenie wymarłego. Ciekawe, czy żyje jeszcze ktoś, kto był świadkiem jego świetności? Czy tylko ja go wspominam?

....ze str. 17

dziś dzień. Piłsudski ze swoich środków założył fundację „100 Szkół dla Wileńszczyzny”. Taka szkoła siedmioklasowa została oddana do użytku w Lipniskach w 1937 roku. Nadal uczą się w niej dzieci i młodzież. We wrześniu 2003 roku ukończono w końcu budowę nowej szkoły, która ciągnęła się przez wiele lat. W tym rejonie szkoły z funduszu marszałka znajdują się jeszcze w Wiguszkach i Dojlidach.



Połączone razem stara i nowa szkoła



Sales & Service of Quality Windows & Doors
for Over 50 Years

DAVE DUDAR

PHONE: 807-345-6424
FAX: 807-345-9490

248 Secord Street
Thunder Bay, ON
P7B 3E5

EVENINGS AND EMERGENCIES
807-767-5600

.....ze str. 11

Kichnięcie

Może spowodować wyrzucenie z nosa cząstek z prędkością 167 kilometrów na godzinę.

Silne stworzenie

Rohatyniec boreański (chrząszcz Xylotrupes gideon) potrafi unosić przedmioty ważące 850 razy tyle,

co masa jego ciała. Człowiek potrafi podnosić przedmioty ważące do siedemnastokrotności masy jego ciała.

Komórki ciała

Komórki wysielające jelito żyją tylko trzy dni, podczas gdy neurony mózgu mogą przetrwać przez całe życie człowieka.

Pingwiny

Pingwiny potrafią nurkować na głębokość 265 metrów. Mogą utrzymywać się pod wodą bez zaczerpnięcia powietrza aż przez osiemnaście minut.

Niedźwiedzie polarne

Niedźwiedzie polarne nie boją się ludzi. Gdy będą głodne, zapojują na nas. Fakt ten czyni niedźwiedzie polarne najniebezpieczniejszymi ssakami na naszej planecie.

Góry lodowe

Największa z zanotowanych do tej pory gór lodowych miała powierzchnię 31.000 kilometrów kwadratowych, co

stanowi obszar większy od powierzchni Belgii.

Najwolniejsze ssaki

Leniwce trójpalczaste, żyjące w lasach deszczowych Ameryki Południowej, są najwolniejszymi ze wszystkich ssaków. Poruszają się po ziemi z prędkością około dwóch metrów na minutę.

Powierzchnia, a objętość ciała

Powierzchnia ciała dorosłego człowieka wynosi około dwa metry kwadratowe, podczas gdy objętość zaledwie 0,06 metra sześciennego.

Denaturacja białek i HIV

Teoretycznie moglibyśmy zwalczyć wirusa HIV przez ogrzanie ludzkiego ciała do 57 stopni Celsjusza, jednak zabieg ten okazuje się bezcelowy w kontekście najwyższej temperatury, jaką możemy wytrzymać; białka komórkowe ulegają denaturacji w zaledwie 43-44 stopniach Celsjusza.

Miarodajność testów IQ

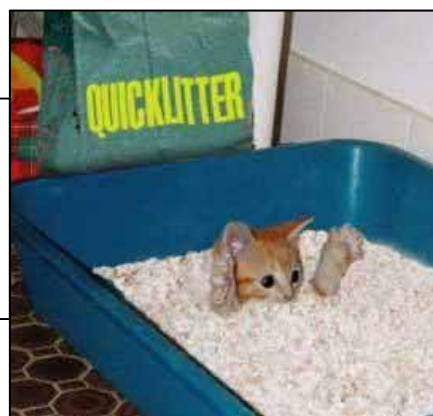
Stały stosunek wieku umysłowego do wieku osobniczego nazwany został "Ilorazem inteligencji". W rzeczywistości iloraz inteligencji (IQ) definiuje się jako iloraz Wiek Umysłowego (MA) i Wiek Osobniczego (CA) pomnożony przez 100, zatem $IQ = MA/CA \times 100$. Wynik IQ jest kombinacją szybkości mózgu i potencjału umysłowego (zdolności mózgu do przetwarzania danych o

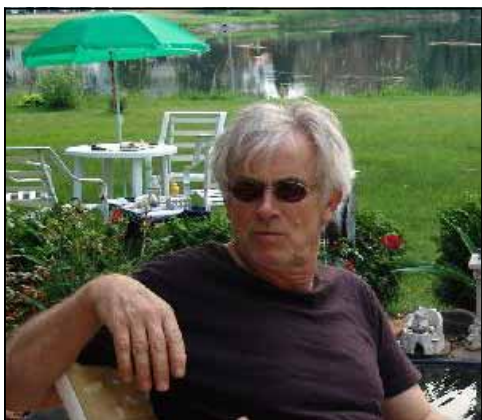
zadaniem stopniu komplikacji). Przeciętne IQ wśród całej populacji ludzkiej z definicji wynosi 100. Wyniki IQ zawierają się w przedziale od 0 do nieco ponad 200, a wśród dzieci do ponad 250. Normalnie masz pewną ilość czasu do zdania testu IQ, lecz jeśli rozwiązując test odrzucisz czynnik czasu i wykorzystasz więcej czasu, niż przysługiwałoby Ci w standardowych warunkach testu, wówczas możesz zdobyć aż o 30 punktów więcej. Stąd, chociaż IQ Alberta Einsteina wynosiło tylko niewiele ponad 160 (co oczywiście jest bardzo wysokim wynikiem), mógł on poświęcić więcej czasu na zastanawianie się i podnieść tok myślenia do zdumiewającego poziomu. W ten sposób można przyrównać go do kogoś z IQ 200. Podsumowując, Einstein miał ogromny potencjał umysłowy, ale szybkość jego mózgu w porównaniu z potencjałem umysłowym była niska. Robert James Fischer, były mistrz świata w szachach, według doniesień miał IQ 187. Partie w turniejach szachowych podlegają ścisłej kontroli czasu. Jak łatwo zauważyć, nasuwa się następujący wniosek: szybkość myślenia jest ważniejszym czynnikiem niezbędnym do osiągnięcia wybitnych rezultatów w szachach niż w nauce.

KLUB NOSTALGIA z THUNDER BAY



Pomocy
!!! Ja
tonę!
Podaj
mi rękę!





Antoni Beltowski jest artystą malarzem urodzonym w Polsce, który wyrósł w okolicach Krakowa, wykształcił się w Krakowie, i mieszka obecnie w Stanach Zjednoczonych. Beltowski jest wysoce wykształconym malarzem o długiej praktyce, posiadającym dyplom Magistra Sztuki z Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Beltowski otrzymał wiele prestiżowych stypendiów i nagród za swój talent i osiągnięcia artystyczne. Obrazy Beltowskiego były i są wystawiane na wielu międzynarodowych ekspozycjach i w galeriach świata, i są częścią wielu prywatnych kolekcji obrazów w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Artysta urodził się w dziewięcioosobowej rodzinie w Nowym Targu na południu Polski. Matka Agnieszka Szeliga. Ojciec Stefan Beltowski spokrewniony z Juliuszem Wojciechem Beltowskim, artystą plastykiem tworzącym na przełomie wieków XIX i XX na zachodzie Europy. 1974 Specjalne wyróżnienie od Międzynarodowej Komisji Artystycznej za obraz zatytułowany „Kobieta w czerwieni”. - Budapeszt Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych i publikacja o obrazie olejnym o tytule „Akt w czerwieni” 1989 Pierwsze recenzje i artykuły w prasie i TV. - Wystawa obrazów Antoniego Beltowskiego zgromadziła wielu kolekcjonerów i dziennikarzy, m. in. ze „Star Tribune”. Ekipa stacji telewizyjnej KSTP-TV Channel 5 zrealizowała film o dorobku artystycznym Antoniego Beltowskiego. To znaczące dla lokalnego środowiska artystów plastyków wydarzenie kulturalne odbiło się szerokim echem w recenzjach w prasie i telewizji. Zwracano uwagę na oryginalną formę ujęcia przez polskiego malarza pejzażu urbanistycznego Minneapolis.

- International Gallery. Obrazy A.

Beltowskiego wystawiane są obok prac innych malarzy z Minnesoty. Beltowski ma swoją prywatną Website o adresie:

www.abeltowski.suptre.com. - Obecnie Beltowski prowadzi bardzo ożywioną działalność, wprowadzając w życie wiele inicjatyw kulturalnych i społecznych. Ma za sobą liczne występy prasowe, radiowe i telewizyjne. Poza uprawianiem sztuki artysta stara się też urzeczywistnić swoje plany w zakresie ratowania dóbr kultury narodowej. Przekazał wiele swoich obrazów do domów aukcyjnych z myślą o przekazaniu pochodzących z nich dochodów na szlachetne cele dobroczynne. Antoni Beltowski nadal realizuje swoją wizję twórczą w nadziei, że jego prace znajdą nowych odbiorców i zajmą miejsce w kolekcjach wytrawnych koneserów sztuki.

Zapraszam czytelników do bardziej szczegółowego zapoznania się z artystą, malarzem na stronie internetowej podanej poniżej.

www.abeltowski.milzil.com

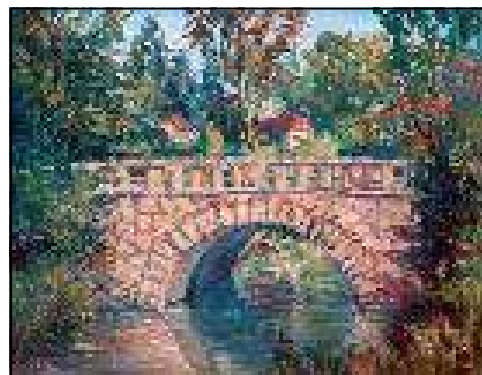
Tadeusz Michalak



"Just Before ..."
Beltowski, A... ABEL00000030



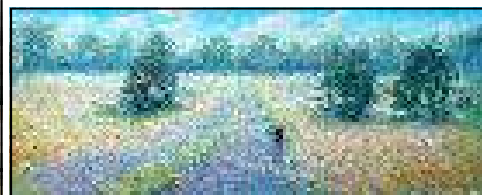
"Lake in the ..."
Beltowski, A... ABEL00000108



"Bridge to Home"
Beltowski, A... ABEL00000031



"Portrait of ..."
Beltowski, A... ABEL00000122



"Country Road..."
Beltowski, A... ABEL00000001



"Two Towers a..."
Beltowski, A... ABEL00000012



19 grudnia, 1939 roku. Lida.

Dawno już nie pisałem, ale i czasu nie bardzo mam na to. Zresztą nic nadzwyczajnego się nie dzieje. Burżuazję polską poskromiono wzorowo. Ta zaś, która jeszcze ocalała, siedzi cicho po kątach, a nasze bohaterskie NKWD ją po trochu likwiduje. Rząd nasz przywrócił wolność Białorusinom i wspaniałomyślnie zaszczylił ich przyjęciem do Związku Radzieckiego. Teraz – po sam Bug i za Bug – wszystko nasze. Litwa otrzymała zagrabione jej przez polskich panów Vilnius i bardzo jest za to wdzięczna naszemu WIELKIEMU Stalinowi.

Słowem: wprowadzamy planowo wszędzie porządek, swobodę, kulturę, dobrobyt i sprawiedliwość. Socjalizujemy, co możemy i gdzie możemy – po komunistycznym. Niedawno kupiłem ja sobie jeszcze jeden zegarek. Ale nie w sklepie, lecz od znajomego Lipy, też robociarza, któremu pieniędzy na wódkę zabrakło. Teraz każdy, kto tylko na mnie spojrzy, od razu widzi, że ważna persona jestem, bo przy dwóch zegarkach chodzę. A jakże! Bardzo to przyjemne samopoczucie. Tak. Prócz tego mam prawdziwą walizkę, prawie zupełnie nową, z dwoma zamkami i miedzianymi okuciami na rogach. Kupiłem sobie też chromowe buty angielskiego fasonu, z rzemykami pod

kolanem. Niedawno ubrałem się ja fasonowo i z walizką w rękę ze dwie godziny przed lustrem stałem, na siebie patrzyłem i napatrzeć się nie mogłem.

Tak, można powiedzieć, że na znakomitą osobistość wyglądam. Tylko wzrostem ja za mały i nos trochę przypłaszczony. A poza tym wszystko wspaniale! Spodnie z francuskim galife, z niemieckiego sukna uszyte; buty, angielskiego fasonu, lśnią jak gwiazdy na sowieckim sztandarze; zegarki szwajcarskie: tyk-tak!... tyk-tak!... Jeden w kieszonce, drygi na rękę.

Nie ma co mówić, pięknie wystafirowałem się! Ot, żeby tak ubranym i z walizką w rękę wrócić do Pawłowa i pójść na spacer ulicą! To by ludziska patrzyli i podziwiali! Całe miasteczko by się zbiegło, żeby mnie zobaczyć. Tak wysoko ja zaszedłem, zadowolając władzy radzieckiej i naszemu WIELKIEMU Stalinowi. W dalszym ciągu mieszkam u Lipy, lecz wódki z nim nie piję i rozmawiam bardzo ostrożnie. Raz jeden wpadłem w nieszczęście, ale dobrze się skończyło, więc teraz muszę na siebie uważać.

Przeglądałem się ja, jak żyją Lipy i bardzo się dziwię. Dobrze jedzą, czysto chodzą i własny dom mają. We cztery osoby w trzech pokojach mieszkają. I wszędzie są firanki i kwiatki. A w jednym pokoju nawet prawdziwy patefon zauważyłem. Daję komunistyczne słowo honoru, że nie kłamię!... Nie mogę ja uwierzyć w to, że Lipa uczciwym sposobem do takich wielkich bogactw doszedł! Bo, że robotnikiem on teraz jest, to prawda. Przekonałem się. Ale żeby cała rodzina z jego pracy mogła żyć w takiej rozkoszy, to w taką bajkę nikt rozsądny nie uwierzy.

Żona Lipy ze czterdzieści lat ma. Ale kobieta niczego sobie, tłusta. Z początku ja do ich starszej córki oko robiłem. Piękna panna. Julka się nazywa. Wysoka, zgrabna, piersiasta i w zadzie należycie rozrośnięta. A ubiera się jak aktorka filmowa. Nawet kapelusz czasem włoży i

różne tam palta i żakiety posiada. A także parasolkę. Nawet pewnego razu u niej zegarek na łańcuszku przyuważyłem. Ot, myślę ja sobie, żeby mnie taką podczepić! Więc zacząłem ja ją kokietować. To ją łokciem szturchnę, to na nogę nastąpię przechodząc, to mrugnę do niej w sposób znaczący... Naszej by to wystarczyło. Za cześć wielką uważałaby, że ją czerwony oficer raczył swoją uwagą zaszczyścić. A ta nic – mordę kręci. Więc ja pewnego razu, nad wieczór, drogę na dziedziniec zastąpiłem i mówię bardzo politycznie:

– Może pójdziemy dziś do klubu kolejowego na film. Ja bilet zafunduję.

– Dziękuję – powiedziała. – Nie interesują mnie wasze kluby i filmy. Zresztą widziałam, że tu wasze sowieckie przyjechały i w żołdackich mundurach chodzą. Możecie sobie którąś z nich zaprosić.

– Nie chcecie – powiedziałem – to nie trzeba. Lepszą znajdę.

A ona mówi:

– Choć i sto na raz.

Odrzuciła mnie i poszła. Ja bym potrafił inaczej z nią pogadać. Chłopaki dużo opowiadali, jak z takimi burżujkami trzeba postępować. Ale na Lipę względ miałem i na jego proletariackie pochodzenie. Poza tym widać, że on człowiek taki, co i w mordę walić potrafi. A ja jakoś nie bardzo lubię jak mnie w mordę biją. Delikatną mam naturę.

Dziękuję za życie,
za słońce, za wiatr,
za deszcz,
za morze,
za góry,
za las,
za radosny śmiech,
za cichy szloch.
Dziękuję za świadomość,
za słowo,
za tekst,
za emocje,
za pomoc.
Dziękuję za MIŁOŚĆ.....



TWINPORT TIRE Complete Tire Service

GARY RENNER
SALES



DUNLOP
563 S. Syndicate Avenue
Thunder Bay, Ontario
P7E 1E8



MICHELIN
Bus.: 623-0475
Res.: 345-8187



**Royal Canadian Legion
Polish Veterans Br. 149**
730 Simpson Street

Catering in two halls from 40 to 350 persons: weddings, anniversaries, shags and showers. Ideal place for meetings. Air-conditioning, ample parking.

For booking call 623-0543

12 noon -5pm - Monday to Friday

Sierpniowe obyczaje i obrzędy Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – Matki Boskiej Zielnej

-15 sierpnia – w dzień ten święci się rozmaite rośliny, kłosa różnych zbóż, warzywa, owoce, zioła lecznicze, które wszystkie wiąże się razem w wianek lub snopek, ozdobiony kwiatami i zanoszą do kościoła. Poświęcone wianki służą do leczenia ludzi i bydła. Spełniają różnorodne funkcje: chronią od piorunów i gradu. Wianki te wiesza się nad drzwiami lub chowa za święty obraz.

Sierpień w przysłowiach

Lekarstwo często nie służy

W sierpniu – jeśliś zdrów i duży,

Nie skap sobie, nie cierp głodu,

Wypij sobie kufel miodu!

- Jaki **pierwszy, drugi, trzeci**, taki cały **sierpień** leci.

- Gdy z początku **sierpień** częste grzmoty miewa, tedy też do końca takąż nutą śpiewa.

- Kiedy w **sierpniu** często kropi, grzyb się w wodzie zwykle topi.

- Kiedy **sierpień** następuje, resztki zboża koszą, albo sierpem dożynają i przepiórki ploszą.

Sierpień o jesieni

- Kiedy **sierpień** wrzos rozwija, **jesień** krótka, szybko mija.

- Na koniec **sierpnia** w śnieg okryte góry – **jesień** bez chmury.

- Gdy na **Protazego (4 VIII)** pochmurno, **jesień** będzie długa.

- **Wawrzyniec (10 VIII)** pokazuje jaką **jesień** następuje.

Sierpień o zimie

- W pierwszym **sierpnia** tygodniu pogoda stała, będzie **zima** długa i biała.

- Gdy z początku **sierpnia** skwar trzyma,

zwykle bywa śnieżna i długa **zima**.

- Gdy w **źniwa** mysz w polu gniazdo wysoko zakłada znak to, że **zima** srogie śniegi zapowiada.

- Po gorącym **lipcu**, gdy **sierpień** ochłodzi, **zima** twarda zwyczajnie z wielkim śniegiem chodzi.

Sierpień o wrześniu

- Czego **lipiec** i **sierpień** nie dowarzy, tego **wrzesień** nie dosmaży.

- Czego **sierpień** nie zważy, tego **wrzesień** nie upiecze.

- Czego **sierpień** nie dowarzy, tego **wrzesień** nie doparzy.

- Czego **sierpień** nie uwarzy, **wrzesień** nie upiecze.

Sierpniowe prognozy solenizantów

Gdy do Piotra trwa pogoda,

To na równinach uroda,

Ale bieda dla górala,

Zboża upań powypała.

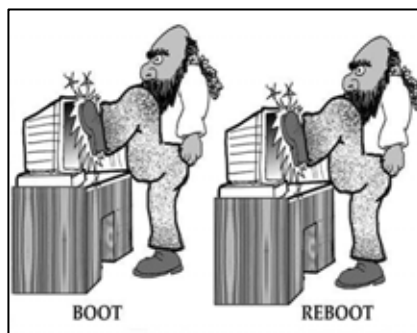
Na świętego **Piotra** baba z nowego żyta placek upieklą.

Gdy na **Jana** ciepło dopisuje, to pogodny koniec lata obiecuje.

Na święty **Jacek** z nowej mąki placek

Gdy deszcz na Bernarda
To potem siedem dni szarga.

Powyższy materiał został zaczerpnięty z książki pt. „KALENDARZ Z PRZYSŁOWIAMI”, które zebrała Janina Stefaniak. Wydawnictwo KROPKA Kalisz 2003. Tadeusz Michalak



ZDROWIE- Lucy Michalak

Ile codziennie jeść warzyw i owoców



Wiosna i lato to wspaniałe owocowe sezon, teraz łatwiej przestawić się na owocowo-warzywne diety. Jedzenie dużej liczby zieleniny to naprawdę zdrowe zalecenie. Można ich jeść nawet kilo dziennie!

Taką ilość owoców i warzyw należy podzielić na porcje, nie powinno wtedy być problemów z ich zjedzeniem. Wystarczy 5 razy dziennie w ramach każdego posiłku zaserwować sobie średniej wielkości owoc albo warzywo (np. jabłko, marchewka), kilka mniejszych sztuk (np. pół szklanki truskawek, czereśni lub winogron) lub miseczkę surówki warzywnej.

Jedną porcję dziennie można zamienić na szklankę soku. Warto też eksperymentować ze smakami, jedząc różne jarzyny.



**Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
w Kanadzie Koło Nr. 1
Royal Canadian Legion Polish Combatants
Branch No. 219**

209 N. Cumberland Street, Thunder Bay, Ont. P7A 4N2
Office- 345-1861, Kitchen -344-7842, Fax -346-4408

Wynajem hali na wesela, shags, bankiety, do 324 gości
Sprzedaż Pierogów, Gołąbków w każdą środę od 9:00 rano do 17:00
Bar Otwarty - 7 dni w tygodniu. W każdy Piątek orkiestra od 21:00 - 1:00
Wstęp wolny od opłat - Wszyscy mile widziani.



Simpson Meat & Deli

Codziennie świeże wędliny

- Polskie słodycze, soki, herbata,
konserwy i wiele innych smacznych
wyrobów

- Tace z wędliną
605 Simpson Street
Thunder Bay, Ontario
623-5610

Właściciel: Alex Chudyk



Robert Kania

KALEJDOSKOP SPORTOWY

teraz ma prawo zmierzyć się z Adamkiem.

Bardzo prawdopodobny nie znaczy pewny, bo Adamek od dawna nie ukrywa, że walka z Cunninghamem do końca mu nie pasuje. Choćby ze względu na średnie pieniądze, jakie mógłby za nią zarobić. Co innego, gdyby spotkał się z Bernardem Hopkinsem. - Do tego pojedynku jest naprawdę bardzo blisko - przekonuje nas Tomek, ale podobnie mówił kilka miesięcy temu, a skończyło się niemalże na publicznych wyzwiskach. Teraz ma być inaczej, a jedyną kwestią sporną jest podobno termin. W grę wchodzi jesień bądź zima. - Jeśli dostanę teraz Cunninghama, a później Hopkinsa, to w tej kolejności będę się z nimi bił. Decyduje telewizja - mówi wprost Tomek.

Kolejny rywal Adamka, Cunningham czy Hopkins?



Boks

14.07.2009

Mogę walczyć z każdym, bo nikogo się nie boję. Ważne tylko, kto za to zapłaci - powtarza Tomasz Adamek. W grę wchodzi rewanż z Stevem Cunninghamem, albo pojedynek z Bernardem Hopkinsem.

Mogę walczyć z każdym, bo nikogo się nie boję. Ważne tylko, kto za to zapłaci - powtarza Tomasz Adamek. To zdanie polskiego mistrza świata federacji IBF w wadze junior ciężkiej jest właściwie mottem jego kolejnych sportowych kroków. Po zwycięstwie nad Bobbym Gunnem akcje Polaka w Ameryce zapewne niewiele wzrosły, ale liczy się to, że „Góral” znowu pokazał się w ringu i ponownie pewnie wygrał. I nieważne, że rywal był słaby. Ważne, że Adamka obejrżeli na żywo ludzie z największych amerykańskich stacji finansujących boks, czyli HBO i Showtime. Wczoraj odbyły się nawet pierwsze rozmowy.

Zanim cokolwiek się wydarzy minie kilka tygodni, ale Adamek już wie, że najbardziej prawdopodobne są dwie opcje. Numer jeden to walka rewanżowa ze Stevem Cunninghamem. Polak odebrał mu pas IBF i Amerykanin do dzisiaj nie może się z tym pogodzić. W ostatnią sobotę wygrał z Wayneem Braithwaitem i

Domachowska przegrała wygrany mecz, lepiej poszło w deblu



Tenis

Marta Domachowska przegrała 7:5, 4:6, 3:6 z Rumunką Ioaną Ranicą Olaru w pierwszej rundzie turnieju WTA Tour, który w poniedziałek rozpoczął się na kortach ziemnych w austriackim Bad Gastein (z pulą nagród 220 tys. dol.).

W decydującym secie Polka prowadziła już 3:0, po czym przegrała sześć

kolejnych gemów i cały mecz, trwający dwie godziny i 45 minut.

W poniedziałek po południu Domachowska wystąpiła jeszcze w grze podwójnej. Domachowska i Natalie Grandin z RPA wygrały 6:1, 6:1 z Rosjanką Marią Kondratiewą i Francuzką Sophie Lefevre w pierwszej rundzie i awansowały do ćwierćfinału.

W grze podwójnej występują w Bad Gastein również dwie inne Polki: Olga Brózda i Magdalena Kiszczyńska, które także osiągnęły 1/4 finału po wygranej 7:5, 7:6 (7-5) z Niemką Carmen Klaschką i Rosjanką Aliną Żidkową.

Obie pary poznają swoje kolejne rywalki we wtorek lub w środę.

Wynik spotkań pierwszej rundy gry podwójnej:

Marta Domachowska, Natalie Grandin (Polska, RPA) - Maria Kondratiewa, Sophie Lefevre (Rosja, Francja) 6:1, 6:1
Olga Brózda, Magdalena Kiszczyńska (Polska) - Carmen Klaschka, Alina Żidkowa (Niemcy, Rosja) 7:5, 7:6 (7-5).

Rosjanie pedałują na koksie

Kolarstwo

20.07.2009

Troje młodych rosyjskich kolarzy zostało zdyskwalifikowanych za stosowanie dopingu: były mistrz Europy juniorów w jeździe indywidualnej na czas Ilmur Zakarin, była mistrzyni kraju w kolarstwie górskim i olimpijka z Pekinu Jekaterina Mielnikowa oraz Kiryl Bożenko.

Zakarin ma 19 lat, a Mielnikowa i Bożenko są starsi od niego o trzy lata. Wszyscy zostali ukarani dwuletnim zakazem startów. Rosyjska federacja nie ujawniła, o jakie zabronione specyfiki chodziło i kiedy wykryto doping u tych zawodników.

Centennial Square

Mon-Fri 8:30am - 9:00pm
Sat 8:30am-6:00pm

**County Fair Mall**

Mon-Fri 8:00 am - 10pm
Sat 8:00am - 9:00pm
Sun 9:00am - 6:00pm

MODERN MOTEL

430 Cumberland St. N.,
Thunder Bay, On P7A 4R2
Telephone: 807-344-4352
or 345-4022

Fax (807) 343-9154

463 Cumberland Str. N.
Tel-345-9655 Fax 768-0699
Toll Free 1-888-458-0410

SEA-VUE MOTEL

Andrzej i Zosia Kublik

1648819 ONTARIO LIMITED

Locker Service **Frank's La QUALITY FOODS**

1090 Lithium Drive
Thunder Bay, Ontario P7B 6G3

Telephone: (807) 346-8388
Fax: (807) 344-1585
E-Mail: laqualityfoods@thaytel.net

LUIS ALVES
CELL: (807) 476-7528

TOUCHING LIVES

THE MORE WE CARE,
the more beautiful life becomes.

A family

Tribute



Fort William's Oldest & Most Trusted Funeral Home

200 S. May Street,
Thunder Bay, ON
Telephone 623-6446

www.blakefuneralchapel.com
blakes@blakefuneralchapel.com



X-Country - Downhill - Snowboard

\$SAVINGS ALL WINTER!

Phone-in orders welcome (807) 626-9692

CHECK US OUT
FOR A REAL WINTER EXPERIENCE !

**WAX POLES GLOVES
TOQUES SKIIS SOCKS
X-COUNTRY SNOW SHOES
BACKCOUNTRY GEAR BAGS**

307 Euclid Avenue, Thunder Bay, Ontario, P7E 6G6
Phone: (807) 626-9692 Fax: (807) 623-2622

HARBOURVIEW FUNERAL CENTRE INC.

"Providing Quality Care in the Funeral Industry"

RYAN VENN

MANAGING FUNERAL DIRECTOR

499 Cumberland Street N. Tel. (807) 346-9880
Thunder Bay, ON P7A 4R9 Fax (807) 345-6184
Email: harbourviewfuneralcentre@shaw.ca

"Hands On" Car Wash and Detailing

One Stop Total Car Care Salon
"Liquid Glass" Paint Protection
RustBlock Corrosion Protection

Nestor Baranyk
Owner/Operator

Tel/Fax **344-2886**

567 Memorial Ave., Thunder Bay, ON P7B 3Z1

E-mail: handsoncarwash@shaw.ca



Car Wash & Detailing

RUSTBLOCK





Tamara Ulok
Sales Representative 
Cell: (807) 628-3626
Office: (807) 344-5700

First Choice Realty (Thunder Bay) Ltd.
Independently Owned and Operated Franchise






ceramic tile centre
RESIDENTIAL & COMMERCIAL

EXTENSIVE IN STOCK SELECTION

- Imported Ceramic • Slate • Porcelain
- Marble • Granite • Quarry & Glass Tile
- Installation - Information & Tools for the Do-it-Yourselfer
- Bathroom Accessories
- Grout Adhesives
- Laminate Flooring
- Nuheat Electric Floor Mats

Professional Expert Installation

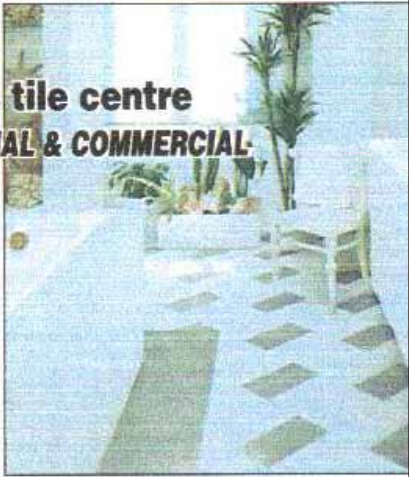
Dealer For:




2-895 TUNGSTEN ST.
(ACROSS FROM FOUNTAIN TIRE)
Fax: 345-4729

Call for Free Estimates
345-0422

VISIT OUR NEWLY RENOVATED SHOWROOM




SARGENT & SON LTD.
• FUNERAL DIRECTORS SINCE 1924 •
www.sargentandson.com

Ph. (807) 345-5351
Fax (807) 345-2015
Email: info@sargentandson.com

James L. Sargent
President and General Manager

21 North Court Street,
Thunder Bay, ON P7A 4T4



Dennis LeBlanc
General Manager

287 Bay Street
Thunder Bay, ON P7B 1R7
Tel: (807) 345-5397

**SECURITY SYSTEMS
AND
DEADBOLT**




Investors Group Financial Services Inc., LTD Insurance Services Inc. *

John P. Walas
Division Director

100 - 1113 Jade Court, Thunder Bay, ON P7B 6M7
Ph. (807) 345-6363 Cell (807) 474-7033
Fax (807) 345-0741 Toll Free (888) 303-5634
john.walas@investorgroup.com

* License Sponsored by The Great West Life Assurance Company



WIZARD
CARPET UPHOLSTERY & CLEANING

"Your image is our responsibility."

683-1294 FAX: 683-1294
CELL: 472-4546



BRYTANIA GAJDA D.D.

Denture Clinic

270 Bay Street
Thunder Bay, Ont
P7B 1R5
807-343-5750



SUPREME CLEANERS
THUNDER BAY'S TRUSTED CLEANERS SINCE 1941

"QUALITY CLEANING SERVICE FOR ALL YOUR CLEANING NEEDS"

DON BUSET

434 N. Edward Str. 225 Camelot Str.
807-577-1115 807-344-4041

109 Regina Ave. HEAD OFFICE- 425 S. Syndicate Ave.
(Dawson Heights Plaza) 807-622-6411
807-767-1101 Fax -807-622-3225

UŚMIECHNIJ SIĘ HUMOR

„Przychodzi baba do apteki i mówi do aptekarza, że chce kupić arszenik.

- Po co pani arszenik? - pyta aptekarz.

- Chcę otruć mojego męża, który mnie zdradza.

- Droga pani, nie mogę pani sprzedać arszeniku, aby pani zabiła męża, nawet w przypadku gdy sypia z inną kobietą.

Na to kobieta wyciąga zdjęcie na którym jej mąż kocha się z żoną aptekarza.

- Ooo! - mówi aptekarz - Nie wiedziałem, że ma pani receptę.

Pewna blondynka kupiła sobie w aptece podpaski. Chwilę po wyjściu zauważyła jednak, że opakowanie jest podobne lecz rodzaj nie zgadza się z tymi, które zawsze stosuje. Wraca do apteki i pyta...

- Czy może mi pan wymienić?

Młody farmaceuta, zaczerwieniony po uszy odpowiada:

- Pani wybacz ale nigdy tego jeszcze nie robiłem!

Do apteki wpada błądy, drżący chłopiec:

- Czy ma pani jakieś środki

przeciwbólowe?

- A co cię boli chłopcze?

- Jeszcze nic, ale ojciec właśnie ogląda moje świadectwo.

Baca wraca z sawanny i rozmawia z kolegą:

- I co żeście baco na tej sawannie widzieli?

- A widziałem antylopę.

- Naprawdę? I jak ona wygląda?

- Jak koń, tylko szybciej biega.

- I co tam jeszcze widzieliście baco?

- A widziałem zebra.

- Naprawdę, a jak ona wygląda?

- Jak koń tylko w paski?

- I co tam jeszcze widzieliście baco?

- A widziałem krokodyla.

- Naprawdę, a jak wyglądał?

- Właśnie nie wiem, bo do konia nie był podobny.

- Baco, macie w waszej miejscowości jakieś atrakcje dla turystów?

- Mielśmy, ale niedawno wyszła za mąż.

Do bacy wypasającego owieczki przyjeżdża człowiek w średnim wieku. Po wyjściu z samochodu pyta:

- Baco, co tu robicie? Wypasacie owce?

- Tak, panocku.

- A baco, jak wam powiem ile macie tych owiec dokładnie, to dacie mi taką jedną, do upieczenia?

- Dobrze, panocku, domy.

Przyjezdny wrócił do samochodu, wziął laptopa, telefon satelitarny, połączył się z siecią, ciągnął dane z satelity,

przetworzył, popracował chwile nad

programem, który mu to policzył i mówi:

- Baco, macie tu na tej łące 347 owieczek.

- Dobrze panocku. To wybierzcie sobie

jedną.

Przybysz wybrał sobie jedną, ładną, białą.

Baca mówi:

- Panocku, a jak ja wam powiem, kim wy

jesteście, to oddacie mi ją?

- Dobrze, oddam.

- No panocku, to wy jesteście konsultant

Unii Europejskiej do spraw rolnictwa.

- A skąd to wiecie, baco!?

- Ano tak: jeździecie drogimi samochodami, pchacie się gdzie was nikt nie prosi, zabieracie biedniejszym od was i nic wiecie o mojej pracy! Oddajcie mi mojego psa!

Turystka zgubiła w górach drogę do schroniska. Gdzieś w oddali spostrzegła górala i woła do niego:

- Pasterzu!

Ponieważ góral po kilkukrotnym

nawoływaniu nie reaguje, turystka

krzyczy coraz głośniejsze:

- Pasterzu! Do was wołam. Nie słyszycie mnie?!

Wreszcie góral przemówił:

- Widzicie paniusiu, w Polsce jest tylko

dwóch pasterzy - Prymas i premier

Miller. Prymas jest od owieczek, a Miller

od baranów. A ja jestem baco.

Budowlaniec mówi do kumpla:

- Chciałbym mieszkać i pracować na

Biegunie Północnym.

- Dlaczego?

- Bo tam noc trwa przez pół roku, więc

nic bym nie robił, tylko wylegiwałbym

się w łóżku.

- Ale przecież po takiej nocy

musiałbyś potem przez pół

roku pracować bez przerwy!

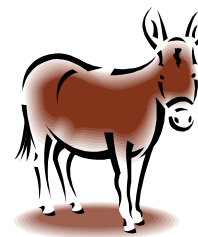
- Coś Ty! Tam też

obowiązuje ośmiogodzinny

dzień pracy!

Wybrał: T. Michalak

Bajka o osiołku



Było to daleko stąd, na pewnej farmie. Któregoś dnia osioł farmera wpadł do głębokiej studni. Zwierzę ryczało żałośnie godzinami, podczas gdy farmer zastanawiał się, co zrobić. W końcu farmer zdecydował: zwierzę było stare, a studnię i tak trzeba było zasypać. Nie warto było wyciągać z niej osła. Zwołał wszystkich swoich sąsiadów do pomocy. Wzięli łopaty i zaczęli zasypywać studnię śmieciami i ziemią.

Z początku osioł zorientował się, co się dzieje i zaczął ryczeć przerażony. Nagle, ku zdumieniu wszystkich, osioł uspokoił się. Kilka łopat później farmer zajrzał do studni. Zdumiał się tym, co zobaczył. Za każdym razem, gdy kolejna porcja śmieci spadała na ośli grzbiety, zwierzę robiło coś niesamowitego. Otrząsało się i wspinało ku górze. W miarę, jak sąsiedzi farmera sypali śmieci i ziemię na zwierzę, ono otrzępywało się i wspinało coraz wyżej. Niebawem wszyscy ze zdumieniem zobaczyli, jak osioł przeskakuje krawędź studni i szczęśliwy oddala się truchtem!

Życie będzie zasypywać cię śmieciami, każdym rodzajem brudów. Sposób, aby wydostać się z dołka, to otrząsnąć się i zrobić krok w górę. Każdy z naszych kłopotów to jeden stopień ku wolności...

Wyszukała L. Michalak

345-9353

ROBERT'S PLUMBING & SHEET METAL LTD.

Residential & Commercial

• High Efficiency Boilers Furnaces
• Sales • Service • Financing • Oil • Wood • Gas

24 HR SERVICE

SERVICING AT ITS FINEST



286 Secord St.
Thunder Bay, Ont. Dial **345-9353**
ROBERT'S PLUMBING & SHEET METAL CO.



THE WAVERLEY CHAPEL
299 WAVERLEY STREET TEL.: 1-807-344-1121
THUNDER BAY, ON 1-807-344-2014
P7B 5Z7 FAX: 1-807-345-5562

The Westfort Chapel
420 GORE STREET, W. TEL.: 1-807-473-1121
THUNDER BAY, ON 1-807-475-7691
P7E 6J2 FAX: 1-807-473-1940

John-Bryan Gardiner
Senior Funeral Director
Vice-President, Managing Partner

EVEREST OF THUNDER BAY

• **EVEREST FUNERAL CHAPEL LIMITED** •
FAMILY-OWNED AND OPERATED SINCE 1925

Erik The Painter

- Exterior / Interior • Residential / Commercial
- Your Wallpaper and Woodwork Experts
- Committed to Complete Customer Satisfaction based on the Highest Professional Standards
- All Work Fully Insured & Guaranteed
- Specializing in Meticulous Residential Projects for the Most Demanding Clientele

Free Estimates - Competitive Prices

Call **473-6154**

EXCELLENT PRICES, GREAT QUALITY & AFFORDABLE DESIGN

RAINBOW PRINTERS LTD.
Formerly Lehto Rainbow Printers

807-623-5215 **Moving**
August 1, 2009

1081 Russell St. to 380 Mooney Avenue
Thunder Bay, ON P7B 5M6
Fax: 807-623-2880 www.rainbowprinters.ca Thunder Bay, ON P7B 5R4

Your Best Choice For Printing & Copying

RUST BEATER

We're your rust proofing specialists with over 20 years proven experience.

RUST CHECK Starting at **\$99⁹⁹**

1170 Waterford Street **623-6888**

WEILER, MALONEY, NELSON

Nieruchomości ◀
Komercyjne
Spory Prawne ◀

▶ Prawo
Korporacyjne
▶ Testamenty i Spadki

B. PAUL JASIURA
Polski Adwokat, Radca Prawny i Notariusz
Tel. 625-8881

APPLE AutoGlass
FEATURING **NOVUS** TECHNOLOGY

DAWN ANN EARL
Sales Associate

Glass Replacement • Stone Chip Repair • Crack Repair
Accessories • Paintless Dent Removal

111 N. VICKERS STREET, THUNDER BAY ON P7C 4A9 (807) 623-7700
TOLL FREE: 1-800-506-5665 Fax: (807) 623-5237

PD Philpot & Delgaty
INSURANCE & FINANCIAL SERVICES

623-9022

ING

SENTROMAX SURVEILLANCE

BERNARD BRENK

PHONE/FAX (807) 768-3284

149 Morrow Rd. MURILLO, ONT POT 2GO

OGŁOSZENIA I ŻYCZENIA



Piśsudski Bratnia Pomoc Oferuje nowy zestaw pierogów

z Jagodami
z Truskawkami
z Serem na
słodko
z Serem bez
cukru
z Jabłkami
z Wiśniami

Cena \$10—\$11 / 50 sztuk
Jesteśmy otwarci we wtorki
I piątki
Poprzez poparcie naszej
Organizacji
Dokładasz się do
Rozwoju naszych
Polonijnych planów
Które na pewno wpłyną
Pozytywnie na naszą
Przyszłość.

See You There!
Dzwoń 473-6290



Drodzy Jubilaci!

W tak pięknym dniu, jakim jest **50** rocznica Waszego ślubu życzymy
Wam wszelkiej pomyślności, pociechy z dzieci i wnuków oraz
doczekania w dostatku i zdrowiu Złotych Godów.

Redakcja

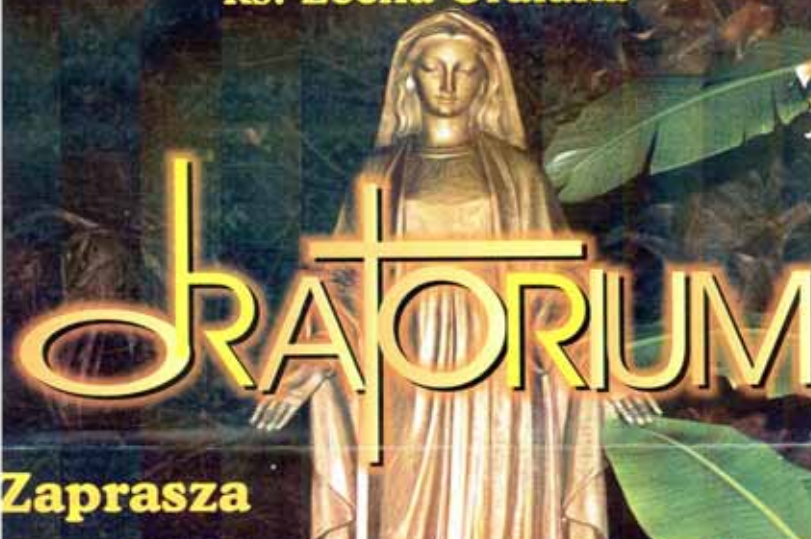


Agnieszka

W dniu Twojego
Święta przyjmij
życzenia samych
radosnych chwil
i spełnienia marzeń.

Redakcja

Zespół wokalny - instrumentalny pod kierownictwem ks. Lecha Gralaka



Zaprasza

W dniu:

Piątek 7 Sierpnia 2009

Msza Św.
o godz.:

7 pm - w Matki Bożej Królowej Polski

Koncert
o godz.:

8 pm -

Miejsce:

ZPwK Grupa 19 - 102 S. Court Street

Możliwość nabycia CD's

Wolne Datki

ORATORIUM Zespół wokalny-instrumentalny tel (048) 610-0930

Henry Kowal
Owner
Registered Insurance Broker
905 Tungsten Street
Thunder Bay, ON
P7B 5Z3
www.kowalinsurance.com
1 800 416.0700

Kowal Insurance
BROKERS LTD.

p 807 623.5470
f 807 623.6902 e henry.kowal@kowalinsurance.com

KRZYŻÓWKA

Niels Henrik, sławny fizyk		Ciemno-niebieski minerał	Do tamowania krwi	Światowy ośr. kultu maryjnego	Karel, piosenkarz czeski	12	Rozstrój nerwowy, bzik		Stara, zdarta miotła	Stała opłata; taryfa
Imię królów Danii i Szwecji					Np. torpedowiec			5		
Gawiedź						17			Mądra córka Zeusa	
		6			Pot. o mało bystrym człowieku					
Wznowienie gry z autu	Uskok, zwód						Czasopismo dla mężczyzn			
Palone migdały i cukier	Sprzęt do kometki		Przyrząd powiększający		Mężczyzna z obrączką		Sklep z wyposażeniem wnętrz		7	
							Oznaczenie światłoczułości		Może być Abrahama	Grymasy, fochy, fanaberie
15		2			Pryzma ziemi wzdłuż wykopu	19				
Silna karta w grze										
Luba, ukochana		Bywa miłościwa					Pod rewersem		Stopień w marynarce	11
					Egzotyczny owoc cięty w krążki					
		20								
Efekty pracy literata		Przyrząd do złowienia taaa-kiej ryby	Przeciw-bólowy narkotyk	Rząd lamp na scenie			Źródła mineralne (przestarz.)			
							Odkryty obiekt fortyfikacyjny		Obok Czecha i Rusa	Solistka Maanam
	18			1				14		
Skupisko krzewów na bagnach					Wędrowny kuzyn jastrzębia		8			
					Kopia dokumentu			4		
Imię Brodskiego, muzyka	Nabywanie, zakup									
				21						
Margaryna jak ros. rzeka		9								
					Szachrajka z wiersza Brzechwy		16		Mikołaj II Romanow	10
							3			13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu amerykańskiego.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----